

# magazyn **Gazeta Współczesna**

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 137 (9913) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 17.VI. 1983 r. Nakład: 186.000 Cena 5 zł

**Depesza**  
W. Jaruzelskiego  
i H. Jabłońskiego  
do  
J. Andropowa

W związku z wyborem na stanowisko przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich przesyłam wam w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa, Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i własnym serdecznym życzeniu sukcesów w realizacji wielkiego programu budownictwa komunistycznego, w kontynuacji lenińskiej polityki pokojowego współżycia narodów dla dobra państwa radzieckiego, narodu, sprawy socjalizmu i pokoju w świecie.

Polska Ludowa, złączona ze Związkiem Radzieckim

Ciąg dalszy na str. 2

## Sesja parlamentu radzieckiego

# Jurij Andropow przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR

**MOSKWA (PAP)** — Sekretarz generalny KC KPZR — **JURIJ ANDROPOW** wybrany został przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Wybór nastąpił na wspólnym posiedzeniu obu izb Rady Najwyższej. Sesja parlamentu radzieckiego rozpoczęła w czwartek obrady na Kremlu.

W imieniu KC KPZR, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rad seniorów Rady Związku i Rady Narodowości, członek Biura Politycznego, sekretarz KC KPZR — **Konstantin Czernienko** zgłosił propozycję wybrania J. Andropowa na to najwyższe stanowisko państwowe. Sprawa ta — powiedziała — rozpatrywana była na posiedzeniu plenarnym KC w atmosferze całkowitej jedności. Plenum uznało za celowe, a

by sekretarz generalny KC KPZR — **J. Andropow** zajmował jednocześnie stanowisko przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Biuro Polityczne KC KPZR i Plenum KC wychodziły z założenia, że wzrost kierowniczej i inspiratorskiej roli partii komunistycznej w życiu społeczeństwa radzieckiego, w polityce wewnętrznej i zewnętrznej ZSRR z całkowitym uzasadnieniem przyjmowane jest przez ludzi ra-

dzieckich oraz za granicą, jako świadectwo niepodzielności autorytetu partii i państwa, jako wyraz jedności, rozumu oraz woli partii i narodu.

Konsekwentna, energiczna i pełna inicjatywy działalność J. Andropowa na stanowisku sekretarza generalnego KC KPZR, jego rzeczowość i walory osobiste, doświadczenie i polityczna mądrość oświadczył **Konstantin Czernienko** — zyskały mu powszechny szacunek, zaufanie i sympatie

Ciąg dalszy na str. 2



## Genewa — rozmowy rozbrojeniowe

**GENEWA** — W czwartek odbyła się w Genewie posiedzenia plenarne delegacji ZSRR i USA na rozmowy w sprawie ograniczenia zbrojeń nuklearnych w Europie.

**Rozmowy mongolsko-rumuńskie**  
**BUKARZEST** — W Bukareszcie odbyły się oficjalne rozmowy między sekretarzem generalnym Rumuńskiej Partii Komunistycznej, prezydentem Rumunii, **Nicolae Ceaușescu** i sekretarzem generalnym KC Mongolskiej Partii Ludowo-Revolucyjnej, przewodniczącym Prezydium Wielkiego Churułu Ludowego Mongolii, **Jumdagijnem Cedenbatem**.

**Radziecko-amerykańskie konsultacje**  
**MOSKWA** — W dniach 14-16 czerwca odbyła się w Moskwie kolejna runda konsultacji radziecko-amerykańskich w sprawie nierozprzestrzeniania broni nuklearnej, podczas których dokonano wymiany poglądów na temat różnych aspektów nieprolifracji.

**Wizyta sekretarza KP Hiszpanii na Kubie**  
**HAWANA** — Na zaproszenie pierwszego sekretarza KC Komunistycznej Partii Kuby, **Fidela Castro** do Hawany przybył sekretarz generalny KP Hiszpanii, **Gerardo Iglesias**.

**Rozmowy afgańsko-pakistańskie**  
**GENEWA** — W Genewie Polacy Narodów Zjednoczonych rozmowy afgańsko-pakistańskie w których pośredniczą osoby przywódcy sekretarza generalnego ONZ, **Diego Cordova**.

**Nowy szef sztabu generalnego w Chinach**  
**PEKIN** — W Chinach mianowano nowego szefa Sztabu Generalnego sił powietrznych — został nim **Ma Zhennan**. Zajął on to stanowisko po **Wang Dinglie**, który je sprawował od 1978 r.

**Start „Ariane”**  
**PARYŻ** — O godz. 13.59 w orbitę kosmiczną w Kouros w Gujanie Francuskiej nastąpił start zachodnioeuropejskiej rakiety nośnej „Ariane”.

# Powitanie papieża Jana Pawła II na ojczystej ziemi

**WARSZAWA (PAP)** — Na zaproszenie władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Episkopatu Polski w czwartek, 16 bm., przybył do naszego kraju z tygodniową wizytą papież Jan Paweł II. Jest to już osiemnasta podróż zagranicą papieża — Polaka od chwili objęcia przez niego w październiku 1978 r. godności zwierzchnika Kościoła rzymskokatolickiego, a druga do ojczystego kraju. Jak pamiętamy, Jan Paweł II przebywał w Polsce w czerwcu 1979 r.

Obecna podróż papieża ma charakter religijno-duszpasterski. Jest to pielgrzymka do ojczyzny z okazji 600-lecia Odrodzenia Jasnogórskiego. Program wizyty przewiduje obecność papieża kolejno w Warszawie, Niepokalanowie, Częstochowie, Poznaniu, Katowicach, Wrocławiu, na Górze Sw. Anny i w Krakowie.

Warszawskie lotnisko wojskowe — Okęcie. Na masażach powiewają flagi Polski i Stolicy Apostolskiej. Na uroczystość powitania dostojnego gościa przybyli przedstawiciele najwyższych władz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z przewodniczącym Rady Państwa — **Henrykiem Jabłońskim**. Przybyli członkowie episkopatu z przewodniczącym Konferencji Episkopatu, prymasem Polski, kardynałem **Józefem Glempem**.

Kilka minut po godz. 17.00 na płycie lotniczej Okęcie lądował samolot specjalny włoskich linii lotniczych „Alitalia” Boeing 727.

Otwierają się drzwi samolotu. Prymas Polski wchodzi na pokład, by zaprosić do stołowego gościa na uroczystość powitania. Ukazuje się tak dobrze znana Polakom sylwetka papieża Jana Pawła II. Zolnierze Kompanii Reprezentacyjnej WP, złożonej z trzech rodzajów sił zbrojnych: wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej — prezentują broń.

Po zejściu z pokładu samolotu papież kłeka i całuje ojczystą ziemię. Ten gest znany jest mieszkańcom wszystkich

krajów, które odwiedził Jan Paweł II.

Przy stopniach samolotu papieża wita **Henryk Jabłoński**. Jana Pawła II witają minister Spraw Zagranicznych — **Stefan Olszowski**, kierownik Urzędu ds Wyznań — **Adam Łopatka**, kierownik Zespołu ds Stałych Kontaktów ze Stolicą Apostolską — **Jerzy Kuberski**.

Papież przedstawia **Henrykowi Jabłońskiemu**, osobistości watykańskie. Są wśród nich sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej — kardynał **Agostino Casaroli**, prefekt kongregacji ds kościołów wschodnich — kardynał **Władysław Rubin**, zastępca sekretarza stanu — arcybiskup **Eduardo Martinez Somalo**, nuncjusz apostolski do specjalnych poruczeń — arcybiskup **Luigi Poggi** i prefekt domu papieskiego — arcybiskup **Giacomo Martin**.

Orkiestra garnizonu m. st. Warszawy gra hymny Stolicy Apostolskiej i Polski.

Papież w towarzystwie przewodniczącego Rady Państwa i prymasa Polski odbie-

ciał dalszy na str. 2

## NIEZALEŻNE, SAMORZĄDNE — NASZE

# Bez żadnych recept, ale skutecznie

Każdy związek działa po swojemu. Bez żadnych recept. Zakładowe zarządy nie mogą liczyć na wytyczne „góry”, bo ich po prostu nie ma, a jeśli tu i ówdzie powstają federacje związków zawodowych, to nie po to, by stero-

wać odgórnie zrzeszonymi organizacjami. Działalność rozwija się więc pod dyktando oddolnych potrzeb załóg. „Robimy to, co dyktuje życie, my nawet nie mamy programu działania” — mówi **Witold Baszeń**, przewodniczący związku w Kolejowych Zakładach Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Dźwigowych w **Wiatymstoku-Starsielecach**.

Były działacz związku brązowego kolejarzy, po 1980 r. powrócił do swego starego fachu, tzn. do tokarki. Teraz znowu został przewodniczącym związku, ale z jakże innym spojrzeniem na pracę społeczną. — W czasie przegrzebawania się przez starą doku-

mentację związkową, przed jej oddaniem do archiwum, dostrzegam, jak dużo dawniej było zbędnej pisanimy. Wiele działo się na papierze a nie w rzeczywistości.

Ciąg dalszy na str. 2

## Powstaje Federacja Leśników i Drzewiarzy

**WARSZAWA (PAP)** — Przedstawiciele związków zawodowych zrzeszających pracowników leśnictwa i przemysłu drzewnego, na spotkaniu konsultacyjnym w Poznaniu, postanowili zorganizować Federację Związków Zawodowych Leśników i Drzewiarzy. Powołano 25-osobową grupę założycielską, której przewodniczącym został **Henryk Bartuzi** — leśnik z Brzeska, woj. krakowskie, a zastępcami przewodniczącego — drzewiarze — **Jan Wereniuk** z Hajnówki i **Henryk Fiszer** z Zielonej Góry.

**Jutro SOBOTNIO — NIEDZIELNE wydanie „GAZETY” a w nim:**

- LUZDIE LISTY PISZA...**
- ♦ o udurce pasażerów autobusów PKS
  - ♦ jak to jest z rekodzielnictwem
  - ♦ czy zużyte kaloryfery trzeba rąbać
  - ♦ energetycy nie eksmitują bocianów
  - ♦ i inne stałe rubryki. **RELAKS** — specjalna kolumna z kraju i ze świata
- ★ **JERZY BIŃCZYCKI** w roli króla Jana III Sobieskiego
- ★ informacje techniczne
- ★ „CZY WARTO ŻYC JAK MOTYLE?” — recenzja teatralna
- a także
- c. d. opowieści **Aleksandra Omiljanowicza** pt. „Tajemnicze gniazdo” oraz
- ♦ krzyżówka i szachy, aktualne informacje z miast i wsi trzech naszych województw.

**pogoda**

**PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA:** białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego

DZIS — zachmurzenie duże a ułaskawymi przejaśnieniami, miejscami przelotne opady deszczu. Temp maks. od 15 stop. do 17 stop. C, min. od 9 stop. do 11 stop. C.

Wiatr umiarkowany, okresami dość silny W-N-zach.

JUTRO — na ogół bez opadów, temp. bez istotnych zmian.

TMENINY: Laury, Marjona. (ma)

## Przed Światowym Zgromadzeniem Pokoju

**Zanim będzie za późno**  
(Wypowiedź prof. arch. **ADOLFA CIBOROWSKIEGO**, wiceprzewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju)

**D**la nas, Polaków i dla całej Europy środkowej sprawa utrzymania pokoju jest podstawowym zagadnieniem biologicznego istnienia naszych narodów. Niezależnie bowiem od tego, jaki byłby scenariusz światowego konfliktu zbrojnego, terytorium centralnej Europy byłoby jednym z obszarów dotkniętych całkowitą zagładą. Właśnie to trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że nie może być takiej sytuacji, jaką niekiedy ludzie naiwni sobie wyobrażają, że w jakimkolwiek przyszłym konflikcie rakiety będą tylko przelatowały nad naszymi głowami i że właśnie my przeżyjemy.

Jeżeli nie zahamujemy wysiłku zbrojeń, jeżeli nie doprowadzimy do dialogu, to dramatyczna, ostateczna prawda będzie taka, że nie będzie komu i nie będzie co chronić na naszym terenie. Z tego właśnie powodu sądzę, że sprawa pokoju jest tą pierwszą, fundamentalną sprawą, która może i powinna jednoczyć cały naród w naszej, jakże trudnej, dzisiejszej sytuacji.

**W**ysięg zbrojeń zagraża środowisku i biologicznemu życiu człowieka nie tylko poprzez groźbę wojny i powodowanych przez nią zniszczeń, ale także poprzez wyczerpywanie ekonomiczne narodów i państw, które w tym wysiłku uczestniczą. Zagraża również poprzez rabunkową z konieczności, eksploatację bogactw naturalnych i uwalorów środowiska przyrodniczego, eksploatację powstającą w wyniku produkcji broni, przechowywania jej w stanie stałej gotowości oraz ciągłych ćwiczeń i akcji militarnych.

Oceniam, że ponad 50 proc. obecnych zniszczeń i zagrożenia środowiska przyrodniczego w skali światowej jest bezpośrednio, bądź pośrednio, wynikiem realizacji programów zbrojeniowych i utrzymywania w gotowości maszynarii militarnej.

**W** II połowie czerwca odbędzie się w Pradze Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju „O pokój i życie, przeciwko broni jądrowej”. Jest to zgromadzenie w pewnym sensie nowego typu o nowym charakterze. Do uczestniczenia w nim zaproszone są organizacje pokojowe i przedstawiciele różnych ruchów z całego świata. Reprezentują one różne filozofie, różne koncepcje polityczne, różne postawy społeczno-ekonomiczne. Jest więc to zgromadzenie forum, które może stać się platformą dialogu i porozumienia między różnymi ruchami pokojowymi, między różnymi grupami ludzi dobrej woli i dobrej wiary.

Dlatego właśnie wydaje mi się, że jedną z bardzo ważnych dla nas spraw w okresie tego zgromadzenia światowego będzie, abyśmy wszyscy skoncentrowali się w pierwszym rzędzie na tym, co nas wszystkich łączy, a nie na tym, co nas dzieli.

Ludzie, którzy spotykają się w Pradze, muszą wykorzystywać szansę (któ wie, czy nie szansę ostatnią?) rozmówczą, akcją ratunkową naszej planety, dopóki jeszcze istnieje możliwość zapobieżenia katastrofie, zanim będzie za późno.

Notował: **STANISŁAW KISIECKI**

## Wspólna akcja Kuratorium i „Gazety Współczesnej”

## Szkoła przez telefon

**INF. WL.** Zakończyły się pisemne egzaminy do szkół średnich. Niestety, nie wszyscy przebrnęli przez ten pierwszy stopień trudności. Tym i pozostałym, którzy nie dostaną się z braku miejsc, podajemy numery telefonów w Kuratoriach Oświaty i Wychowania, pod którymi będzie można codziennie otrzymać informację o wolnych miejscach w szkołach ponadpodstawowych.

**W Białymstoku** — 372-28  
**W Łomży** — 42-71 w. 433  
**W Suwałkach** — 22-01 do 9 w. 414.

Jednocześnie informujemy ośmioklasistów, że wykaz wolnych miejsc w Białymstoku posiadają wszystkie szkoły podstawowe i średnie oraz poradnie wychowawczo-zawodowe.

Ponadto dzwonić będzie można do Działu Reporterskiego „GW” tel. 223-77 w godz. od 8 do 9.

# Czy tylko partnerstwo?

**Powoli, ale coraz odczuwalnie stabilizuje się nasza gospodarka, wraz z nią i nasze życie codzienne. Zdecydowana większość przedsiębiorstw — także białostockich, łomżyńskich i suwalskich — notuje stały przyrost produkcji, poprawia podstawowe relacje ekonomiczne, z dużym jeszcze wysiłkiem, ale z pozytywnym skutkiem przezwycięża trudności zaopatrzeniowe oraz negatywne tendencje.**

**Z**eby jednak osiągnąć ten cel, a tym samym odmienić na lepsze warunki życia, niezbędny jest dalszy i to solidny wysiłek. Taką jest prawda. Musimy — jak stwierdziło XII Plenum KC PZPR — konsekwentnie wdrażać reformę gospodarczą, plan społeczno-gospodarczy na lata 1983-85 oraz programy inflacyjny i oszczędnościowy. Ich realizacja — czytamy w uchwałach — ma obecnie rozstrzygające zna-

czenie dla materialnych warunków życia, stabilizacji społeczno-politycznej i kształtowania nastrojów społecznych w kraju.

**TENDENCJE I REFLEKSJE**

Twarda rzeczywistość oraz wynikające z niej zadania na bieżące lata eksponują rolę i powinności samorządów pracowniczych. Są one — jak wiadomo — czynnym nowym w systemie

demokracji socjalistycznej w naszym kraju. Wyposażone w szerokie uprawnienia mają duże możliwości kształtowania planów produkcyjnych, wpywania na procesy wytwórcze, na rezultaty pracy i ich podział.

Nasuwa się jednak pytanie: skoro samorzady są dziś rzeczywistymi samorządami, to dlaczego w ustawowo niezależnym od partii, to jak w obecnych strukturach zreformowanych przedsiębiorstw — powinny

działać organizacje partyjne, żeby realizując politykę partii, spełniały jej przewodnią i kierowniczą rolę?

Sprawa to zasadniczej wagi w naszym socjalistycznym państwie. Przypomnijmy też, że samorząd pracowniczy — ten ważny realizator reformy — powstał z inicjatywy partii, w wyniku postanowień IX Zjazdu PZPR. To dzięki inspiracji i aktywności podstawowych organizacji partyjnych, do

W zasadzie, proces tworzenia samorządów pracowniczych został zakończony. Nie przebiegał on łatwo. Jak w innych regionach kraju, tak i w województwie białostockim, a głównie w Białymstoku, w wielu zakładach, przy powoływaniu samorządów wystąpiły opory i trudności, w konsekwencji czego — po kilku miesiącach od uzyskania zezwoleń — nie dokonano lub nie zakończono wyborów.

Nie obeszło się też bez przejawów walki klasowej. Na przykład w sześciu przedsiębiorstwach próbowano zablokować wybory, w trzech domagano się uz-

Ciąg dalszy na str. 3

# Sesja parlamentu radzieckiego

Cląg dalszy ze str. 1  
partii i narodu. W jego osobie radziecki komunizm, wszyscy ludzie pracy, nasi zagraniczni przyjaciele widzą wybitnego przywódcę typu leninowskiego.

Z działalnością J. Andropowa — kontynuował — nierozdzielnie łączą się dalsze umocnienie jedności partii i narodu, ciągłość kursu naszej polityki wewnętrznej i zagranicznej, zapobieganie powstaniu dalszego doskonałego socjalizmu, umocnienie

potęgi gospodarczej i obronnej naszej ojczyzny.  
Z działalnością J. Andropowa jest nierozdzielnie związana decyzja o realizacji polityki państwa radzieckiego mającej na celu uzdrowienie sytuacji międzynarodowej, dokonanie zwrotu w rozwoju wydarzeń w kierunku odprężenia, zapobieżenie katastrofie termojądrowej, J. Andropow w sposób autorytatywny reprezentuje tę linię na arenie światowej.

Wybranie J. Andropowa na stanowisko przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — zaakcentował mówca — będzie służyło najwyższemu interesowi naszego społeczeństwa i państwa, pomysłom realizacji historycznych założeń XXVI Zjazdu KPZR, sprawie budownictwa komunistycznego.

Deputowani jednomyslnie przyjęli uchwałę o wyborze J. Andropowa przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Deputowani i goście obecni na sali przyjęli te uchwały burzliwym, długotrwałym oklaskami.  
Następnie zabrał głos sekretarz generalny KC KPZR, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej — J. Andropow. Wyrzucił on z całego serca gorącą wdzięczność za wielkie zaufanie, którym go obdarzono, wybierając na stanowisko przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Uznał to za zaufanie do leninowskiej partii komunistycznej, do której należał przeszło 40 lat i której jest oddany. J. Andropow zapewnił, że na stanowisku przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odda wszystkie swe siły, całą wiedzę i doświadczenie, aby z honorem sprostać temu wielkiemu zaufaniu.

Sesja powołała ponadto na członków Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i sekretarza KC Komunistycznej Partii Białorusi — Nikołaja Słukowa i sekretarza KC WPKZM — Wiktorę Miszyna. Z funkcji członków Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odwołano Iwanę Kabinę i Borysa Pastuchowa.

# Powitanie Jana Pawła II na ojczystej ziemi

Cląg dalszy ze str. 1

ra raport dowódcy Kompanii Reprezentacyjnej WP, oddaje pokłon sztandarowi, przechodzi przed frontem kompanii, pozdrawia żołnierzy. Jan Paweł II wita się teraz z obecnymi na lotnisku: Stanisławem Gucwą, Józefem Czyrkim, Zenonem Komenderem, Edwardem Kowalczykiem, Romanem Małinowskim, Januszem Obodkowskim, Jerzym Ozdowskim, Janem Dobraczyńskim, posłami, a wśród nich z przewodniczącym kół poselskich ChNS — Kazimierzem Morawskim, PAX — Witoldem Jankowskim i PKZS — Januszem Zablockim. W powitaniu uczestniczą gospodarze stolicy z przewodniczącym Rady Narodowej — Mieczysławem Szostkiewiczem i prezydentem miasta — gen. dyw. Mieczysławem Dębickim.

Następuje moment powitania z przedstawicielami Episkopatu, wśród których jest kardynał Franciszek Macharski wraz z dostojnikami Kościoła z zagranicy. Z kolei papież wita się z członkami korpusu dyplomatycznego. Zgromadzeni na lotnisku serdecznie pozdrwiają dostojnego gościa i przewodniczącego Rady Państwa.

Przemówienie powitalne wygłasza Henryk Jabłoński. Ze słowami powitania do papieża zwraca się z kolei kardynał Józef Glemp. Głos zabiera papież Jan Paweł II (teksty przemówień zamieszczamy oddzielnie).

Uroczystość na lotnisku dobiega końca. Dostojny gość i gospodarze udają się w kierunku oczekujących samochodów. Wyruszają one na trasę prowadzącą do Bazyliki Archidiecezjalnej Kolumie poprzez eskortę motocyklistów.

Samochód papieski kieruje się w stronę Starego Miasta. Te same trasę przebył Jan Paweł II, kiedy przed czterema laty pielgrzymował do Polski. Powiewają flagi w barwach żółto-białych i białoczerwonych, papieskie i narodowe. Do godnego jego przyjęcia Warszawa przygotowywała się długo i starannie.

Radości z ujrzenia znajomych miast i wsi, a nade wszystko ze spotkań z rodakami, życzącymi Waszej Świątobliwości zdrowia i sił w kontynuowaniu szczerzej misji duszpasterskiej.

## SŁOWA POWITALNE J. GLEMPA

### UMIŁOWANY OJCZE ŚWIĘTY!

Ład pozdrowiony na polskiej ziemi w miłości i pokój. Miłość i pokój boży należą bowiem w tej godzinie serca twoich rodaków, którzy witają cię w całym kraju wraz z biczem kościelnych dawonów. Gorąca miłość wydobyla się z serc: gdy zaś miłość uzewnętrznia się w szczerych oczach, często bywa jakby chłodnawą rzam wruszenia. Niech będą błogosławione twoje kroki i twoje słowa, a dni twego pobytu w Polsce niech napelnia modlitwa naszego kościoła złączona z twoją modlitwą.

Przybywasz ostatecznie na wezwanie Maryi Jasnogórskiej. Jej jubileusz jest najważniejszym motywem twojej pielgrzymki.

Słowa mego powitania kieruję do Waszej Świątobliwości w imieniu Episkopatu Polski wraz z kardynałem krakowskim oraz w imieniu tych, nad którymi biskupi polscy rotacyjną swoją duszpasterską służbę. „Przedo dani posługiwaniu zlecenie, nie upadamy na duchu — powtarzamy za Sw. Pawłem. Owszem, uważamy, że ponowny przyjazd Ojca Świętego jest zwycięstwem wiary i zawierzenia całego narodu. Na te słowa wiarę składają się: wstawiennictwo Sw. Maksymiliana Marii Kolbego, Jasnogórskie przeżywanie obecności Maryi od sześciu wieków wśród nas oraz łaski jubileu-

Niech to nowe spotkanie Waszej Świątobliwości z ojczystą przyniesie jak najwięcej korzyści sprawie pokoju, porozumienia i współpracy — Polaków i wszystkich narodów świata.

### PRZEMÓWIENIE JANA PAWŁA II

Ojciec Święty! Bądź pozdrowiony w imię naszego Pana Jezusa Chrystusa i Bogurodzicy Dziewicy na ziemi świętej i kocheanej, na ziemi tysiącletniego chrześcijaństwa, której obywatel dotrzymując kroku w dziedzinie kultury innym narodom europejskim, a nie dajże się wyprzedzić innym w dziedzinie ufnej wiary i ofiarnej miłości. Wierny lud tej ziemi, czeka na twoje słowo i twoje błogosławieństwo.

## Depesza W. Jaruzelskiego i H. Jabłońskiego

Cląg dalszy ze str. 1

trwałą przyjaźnią, braterskim sojuszem i wszechstronną współpracą wiąże z waszym wyborem na zaszczytne stanowisko przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR głębokie przekonanie o wspólnym dążeniu do dalszego rozwoju wzajemnych stosunków we wszystkich dziedzinach.

Stojąc niezmiennie na gruncie niewzruszonych zasad marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internationalizmu, działając w imię najwyższych interesów polskiego narodu i państwa będziemy nasze braterskie więzi z Krajem Rad rozwijać i umacniać, nadawać im coraz bogatszą treść.

Przyjmijcie, szanowny towarzysz Andropow nasze gorące życzenia dalszych osiągnięć w waszej aktywnej i twórczej działalności partyjnej i państwowej, a także życzenia wszelkiej pomyślności osobistej. (PAP)

## Depesza W. Jaruzelskiego do premiera Portugalii

WARSZAWA (PAP) — Prezes Rady Ministrów Wojciech Jaruzelski wystosował depeszę gratulacyjną do Mario Soaresa w związku z powołaniem go na stanowisko premiera rządu Republiki Portugalskiej.

## Zebrań Zarządu Głównego zawieszono ZLP nie odbyło się

WARSZAWA (PAP) — Jak wcześniej informowaliśmy, władze wyraziły zgodę na odbycie w dniu 15 bm. zebrań Zarządu Głównego zawieszono ZLP — przez działaczy Polskiej diła usunięcia przyczyn uniemożliwiających podjęcie normalnej działalności zawodowo-twórczej organizacji polskich pisarzy.

Kierownictwo Związku Literatów Polskich nie skorzystało ze stworzonej — przez działających w dobrej wierze władze — możliwości pozytywnego uregulowania wewnętrznych spraw związku.

Zapowiadane zebranie Zarządu Głównego nie odbyło się.

# Uchwała Plenum KC KPZR

## Omówienie

Komitet Centralny KPZR jednomyslnie zatwierdza tezy programowe i wnioski zawarte w wystąpieniu na Plenum sekretarza generalnego KC KPZR, Jurija Andropowa i uważa, że powinny one znaleźć się w podstawach całej działalności organizacji partyjnych — stwierdza uchwałę przyjęta na zakończenie Plenum Komitetu Centralnego KPZR, które obradowało w Moskwie 14—15 bm.

Uchwała pt. „Aktualne zagadnienia pracy ideologicznej i pracy politycznej partii wśród mas” nakreśla najważniejsze zadania partii w tej dziedzinie.

Źródłem przekonań ideowych człowieka radzieckiego jest historyczna słuszność naszej sprawy, rewolucyjno-przeobrażający charakter marksizmu-leninizmu, wyższość ustroju socjalistycznego — głosi dokument. Wytoczono w teorii wielki cel, o którego osiągnięciu marzyły powstanie komunistów oraz najwyższe umyślny ludzkości — likwidowanie wyzysku i uciskania — w społeczeństwie radzieckim już dawno stał się rzeczywistością. Sprawa praktycznej polityki — podkreśla uchwała — jest obecnie niwelowanie różnic klasowych i kształtowanie socjalnej

jedności społeczeństwa. Propagując osiągnięcia socjalizmu należy jednocześnie ukazywać drogi zmierzające do przewyżczenia trudności powstających w procesie naszego rozwoju.

Braterski sołusz narodów i narodowości ZSRR, ich wspólne prace, postępujące zbliżanie, wzajemne wzbogacanie kultur narodowych, są najważniejszymi czynnikami umocnienia zwartości narodu radzieckiego, nomyślnego rozwiązania zadań w dziedzinie wychowania w duchu socjalistycznego internationalizmu — podkreśla dokument.

Uchwała Plenum KC KPZR zwraca uwagę na konieczność propagowania prawdy o pokojowym, leninowskim kursie polityki zagranicznej, o pokojowych inicjatywach KPZR i państwa radzieckiego, zmierzających do ożbijania zbrodni zbrodni, radykalnego uzdrowienia stosunków międzynarodowych. Utrzymanie pokoju w świecie jest zarówno dziś, jak i w dającej się przewidzieć przyszłości kluczowym problemem polityki zagranicznej partii. Propaganda winna sprzyjać umocnieniu przyjaźni i współpracy ZSRR z innymi krajami socjalistycznymi, zespoleniu międzynarodowego ruchu komunistycznego i robotniczego, sukcesowi walki narodowowyzwoleńczej naro-

da. Trzeba konsekwentnie i wytrwale demaskować wrogów pokoju i postępu, militarystyczne plany imperializmu, przede wszystkim amerykańskiego, który jest dzisiaj źródłem wiszące nad ludzkością groźby wojny światowej.

Zadaniem propagandy jest ujawnianie w sposób przeko-nujący antyludowy istoty imperializmu, jego polityki i ideologii, niezdolności społeczeństwa burżuazycznego do eliminowania plag społecznych, niesprawiedliwości narodowej i rasowej — stwierdza dokument Uchwała podkreśla konieczność opanowania sztuki przeciwstawiania się działalności dywersyjnej przeciwnika klasowego, oportunistycznym i rewizjonistycznym atakom na realny socjalizm, aktywne odwołanie antyradzieckich i antykomunistycznych sędziów i kierunkiem działalności komitetów partyjnych, środków masowego przekazu.

W zakończeniu dokument stwierdza, że realizacja linii partii ukierunkowanej na doskonałenie rozwiniętego socjalizmu pozwoli uczynić kolejny wielki krok naprzód na drodze budownictwa komunistycznego, w sposób jeszcze bardziej przekonujący zdemonstruje wyższość ustroju socjalistycznego, zwiększy jego atrakcyjność. (PAP)

## PRZEMÓWIENIE H. JABŁOŃSKIEGO

### WASZA ŚWIĄTOBLIWOŚCI!

W imieniu władz państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mam zaszczyt ponownie witać zwierzchnika Kościoła od tysiąca lat związanego z dziełami naszego narodu. Jestem przekonany, że myśli milionów naszych rodaków są w tej chwili z nami, na warszawskim lotnisku i w całym świecie. Świątobliwość i cięgu całego pobytu w ojczyźnie.

Witam w osobie Waszej Świątobliwości nie tylko głowę Kościoła katolickiego i państwa watykańskiego, ale witamy otwartym sercem również oredownika pokoju, kontynuatora dzieła Jana XXIII i Pawła VI, których imiona z szacunkiem wspominają wszyscy ludzie dobrej woli.

Niejednokrotnie już rozlegał się w świecie głos papieża w obronie tego nalcenniejszego z doczesnych dóbr człowieka, któremu zagrażają działania ogromne niebezpieczeństwa. My, Polacy, mamy szczególne prawo abo o tym mówić. Prawo i obowiązek.

Wierna temu obowiązkowi Polska Ludowa jest od swojego zarania aktywnym rzecz-nikiem pokoju, odprężenia i współpracy międzynarodowej, współdziałając w tym duchu ze swymi sołuznikami i przyjaciółmi, z pokojowymi siłami na wszystkich kontynentach. Niezależnie też od swego światopoglądu obywatele, którym droga jest własna ojczyzna, z najwyższą życzliwością i uznaniem przyjęli przepojone duchem głębokiego humanizmu noworocone orędzie Waszej Świątobliwości.

Zycząc, tak jak i Wasza Świątobliwość, pokoju wszystkim państwom i narodom, pragniemy go również i dla siebie, nie tylko w stosunkach zewnętrznych, ale i wewnątrz naszego kraju, w całym społeczeństwie.

Wierzymy, że wizyta Waszej Świątobliwości przyczyni się do osiągnięcia tego celu.

Ma ona przede wszystkim charakter pielgrzymki, zawiera więc — szczególnie dla katolików — ważne treści religijne. Ale sam fakt, że odbywa się ona właśnie teraz, nadaje jej ogólniejsze znaczenie. Z jednej strony jest ona dowodem daleko zaanawsonowanej normalizacji życia kraju, pozwalającej nam godnie przyjąć dostojnego gościa.

Z drugiej — będzie ona okazją do skupienia myśli i uczuć na sprawach dla narodu najważniejszych, wokół których porozumienie i współdziałanie jest możliwe i konieczne.

Do problem najwyższej wagi, bo choć uczyniliśmy już wiele, by pokój, ład wewnętrzny i zgodna współpraca w przelamywaniu wielostronnego tryzmu zanawowały w naszym kraju, dużo jeszcze zostaje do zrobienia.

## PRZEMÓWIENIE JANA PAWŁA II

### PRZEMÓWIENIE H. JABŁOŃSKIEGO

Jak w każdym narodzie tak i w naszym nie brak różnic stanowisk i poglądów, nie brak sprzeczności interesów poszczególnych warstw i grup społecznych, ale są sprawy nadrzędne, stokrók ważniejsze niż wszystkie istniejące i mogące zaistnieć różnice.

Pierwsza z tych spraw nadrzędnych to troska o własne państwo, niepodległość, suwerenność, oraz skuteczniej realizujące idee sprawiedliwości społecznej, troska o integralność jego terytorium, o bezpieczeństwo jego granic.

W dążeniu do zapewnienia jego sil w wewnętrznych doskonalnym nasz system prawny, umacnianiu instytucji demokratyczne w skali krajowej i lokalnej, reformujemy naszą gospodarkę, naprawiamy błędy.

Z drogi reform i dążeń, by silny i sprawny był nasz socjalistyczny organizm państwowy nie zejdziemy, przekonani, że tylko od nas samych, od patriotycznie myślących obywateli zależy pomyślna przyszłość Polski, rozwój jej starej i wciąż wzbogacanej kultury, jej rola i znaczenie na arenie międzynarodowej.

Nie zapewniamy tego bez dbałości o materialny byt i zdrowie moralne społeczeństwa, każdej polskiej rodziny.

Wiemy jak bardzo sprawy te leżą na sercu Waszej Świątobliwości, wiemy też jak wielkie w rozwiązywaniu tych patriotycznych zadań tkwią możliwości współdziałania państwa i Kościoła. Wierzę, że ponowna papieska pielgrzymka do Polski przyczyni się do pełniejszego ich wykorzystania.

Sądzę bowiem, że nie powinno być rozbieżności również w ocenie zasad, którymi się kierujemy. Punktem wyjścia naszych działań muszą być aktualne potrzeby społeczeństwa, przy pełnym uwzględnieniu najlepszych elementów naszej tradycji i kultury narodowej.

Na tej płaszczyźnie spotkać się mogą i powinny wszystkie patriotyczne sły narodu. Dowodem jego uczuciowości związków z korzeniami naszej wspólnoty jest szczególna dbałość o nasze zabytki historyczne, wyzwalająca powszechną ofiarności i poświęcenie pamięci o rocznicach wielkich wydarzeń minionych epok.

Tak w jedną nierozdzielna całość spłata się dziedzictwo dobru i naszych przodków, troska o rozwiązywanie problemów terażniejszości i myśli o dniu jutrzejszym narodu.

## PRZEMÓWIENIE JANA PAWŁA II

### PRZEMÓWIENIE H. JABŁOŃSKIEGO

W swoim piśmie zapraszającym Pan Przewodniczący był łaskaw nawiazać do poźniejszego w Krakowie w czerwcu 1979 roku, przy zakończeniu i poprzednich moich odwiedzin w ojczyźnie — oraz do słów kardynała Stefana Wyszyńskiego z trzech do trzech o własne państwo, niepodległość, suwerenność, oraz skuteczniej realizujące idee sprawiedliwości społecznej, troska o integralność jego terytorium, o bezpieczeństwo jego granic.

W dążeniu do zapewnienia jego sil w wewnętrznych doskonalnym nasz system prawny, umacnianiu instytucji demokratyczne w skali krajowej i lokalnej, reformujemy naszą gospodarkę, naprawiamy błędy.

Z drogi reform i dążeń, by silny i sprawny był nasz socjalistyczny organizm państwowy nie zejdziemy, przekonani, że tylko od nas samych, od patriotycznie myślących obywateli zależy pomyślna przyszłość Polski, rozwój jej starej i wciąż wzbogacanej kultury, jej rola i znaczenie na arenie międzynarodowej.

Nie zapewniamy tego bez dbałości o materialny byt i zdrowie moralne społeczeństwa, każdej polskiej rodziny.

Wiemy jak bardzo sprawy te leżą na sercu Waszej Świątobliwości, wiemy też jak wielkie w rozwiązywaniu tych patriotycznych zadań tkwią możliwości współdziałania państwa i Kościoła. Wierzę, że ponowna papieska pielgrzymka do Polski przyczyni się do pełniejszego ich wykorzystania.

Sądzę bowiem, że nie powinno być rozbieżności również w ocenie zasad, którymi się kierujemy. Punktem wyjścia naszych działań muszą być aktualne potrzeby społeczeństwa, przy pełnym uwzględnieniu najlepszych elementów naszej tradycji i kultury narodowej.

Na tej płaszczyźnie spotkać się mogą i powinny wszystkie patriotyczne sły narodu. Dowodem jego uczuciowości związków z korzeniami naszej wspólnoty jest szczególna dbałość o nasze zabytki historyczne, wyzwalająca powszechną ofiarności i poświęcenie pamięci o rocznicach wielkich wydarzeń minionych epok.

Tak w jedną nierozdzielna całość spłata się dziedzictwo dobru i naszych przodków, troska o rozwiązywanie problemów terażniejszości i myśli o dniu jutrzejszym narodu.

## PRZEMÓWIENIE JANA PAWŁA II

### PRZEMÓWIENIE H. JABŁOŃSKIEGO

W swoim piśmie zapraszającym Pan Przewodniczący był łaskaw nawiazać do poźniejszego w Krakowie w czerwcu 1979 roku, przy zakończeniu i poprzednich moich odwiedzin w ojczyźnie — oraz do słów kardynała Stefana Wyszyńskiego z trzech do trzech o własne państwo, niepodległość, suwerenność, oraz skuteczniej realizujące idee sprawiedliwości społecznej, troska o integralność jego terytorium, o bezpieczeństwo jego granic.

W dążeniu do zapewnienia jego sil w wewnętrznych doskonalnym nasz system prawny, umacnianiu instytucji demokratyczne w skali krajowej i lokalnej, reformujemy naszą gospodarkę, naprawiamy błędy.

Z drogi reform i dążeń, by silny i sprawny był nasz socjalistyczny organizm państwowy nie zejdziemy, przekonani, że tylko od nas samych, od patriotycznie myślących obywateli zależy pomyślna przyszłość Polski, rozwój jej starej i wciąż wzbogacanej kultury, jej rola i znaczenie na arenie międzynarodowej.

Nie zapewniamy tego bez dbałości o materialny byt i zdrowie moralne społeczeństwa, każdej polskiej rodziny.

Wiemy jak bardzo sprawy te leżą na sercu Waszej Świątobliwości, wiemy też jak wielkie w rozwiązywaniu tych patriotycznych zadań tkwią możliwości współdziałania państwa i Kościoła. Wierzę, że ponowna papieska pielgrzymka do Polski przyczyni się do pełniejszego ich wykorzystania.

Sądzę bowiem, że nie powinno być rozbieżności również w ocenie zasad, którymi się kierujemy. Punktem wyjścia naszych działań muszą być aktualne potrzeby społeczeństwa, przy pełnym uwzględnieniu najlepszych elementów naszej tradycji i kultury narodowej.

Na tej płaszczyźnie spotkać się mogą i powinny wszystkie patriotyczne sły narodu. Dowodem jego uczuciowości związków z korzeniami naszej wspólnoty jest szczególna dbałość o nasze zabytki historyczne, wyzwalająca powszechną ofiarności i poświęcenie pamięci o rocznicach wielkich wydarzeń minionych epok.

Tak w jedną nierozdzielna całość spłata się dziedzictwo dobru i naszych przodków, troska o rozwiązywanie problemów terażniejszości i myśli o dniu jutrzejszym narodu.

## Aktualny stan ulaskawień

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. w głównym wydaniu dziennika telewizyjnego członkiny Rady Państwa, przewodnicząca Komisji Ulaskawień Rady Państwa — Eugenja Kemparowa przedstawia obecny stan postępowania dotyczące ulaskawień przewidzianego przez postanowienia uchwały Rady Państwa z 20 grudnia ub. roku.

Do chwili wejścia w życie wspomnianej uchwały — zaznaczyła E. Kemparowa — w zakładach karnych przebywało 894 osoby skazane za przestępstwa przewidziane w dekreście o stanie wojennym, jak również za czyny zabronione przez kodeks karny, a popelnione z pobudek politycznych.

Do dnia dzisiejszego wpłynęło do Rady Państwa 795 wniosków o ulaskawienie i zostały już one rozpatrzone. Z podanej liczby 795 rozpatrzonych wniosków Rada Państwa pozytywnie oceniła 679, korzystając ze swego prawa łaski. Wśród osób ulaskawionych jest 30 kobiet i 67 młodocianych. W stosunku do młodocianych Rada Państwa sotosowała najczęściej warunkowe zawieszenie wykonania orzeczonej kary, a wiecej form ulaskawienia, która daje

## Niezależne — samorządne — nasze

Cląg dalszy ze str. 1

Zeby odciąć się od biurokratycznych „sukcesów”, przewodniczący kolejarzkiego związku nie widzi zbystnie potrzeby powoływania licznych komisji problemowych. Mówi, że przy zarządzie istnieje dotychczas tylko jedna — socjalna, będąca jakby przedłużeniem komisji działającej w okresie zawieszenia związków zawodowych. Oczywiście, obecna komisja socjalna składa się wyłącznie z członków związku. Ale załatwia sprawy wszystkich pracowników, bez względu na przynależność.

Kolejarzski związek zrzesza na razie 253 członków, w tym 180 robotników. Młodych jest stosunkowo niewiele — 79. Ociągają się najmłodszy pracownicy z podpisaniem deklaracji. Mniej chętnie niż w latach poprzednich biorą udział w imprezach urządzanych przez organizację związkową. Zbyszko wytyczył autokarową wytyczył autokarową. Zbyszko wytyczył autokarową. Zbyszko wytyczył autokarową.

## Zatrzymanie podejrzanego

WARSZAWA (PAP) — 16 bm., około godziny 18.00 w Warszawie, u zbiegu ulic Podwale i Senatorskiej, w rejonie przejazdu papieża Jana Pawła II, klerycy z kościelnej służby porządkowej wskazyli funkcjonariuszom Milicji Obywatelskiej podejrzanie zachowującego się mężczyznie ubranego w sutanne księza katolickiego.

Po krótkim posęgu został on zatrzymany, a z posiadanych dokumentów wynika, że jest to mieszkaniec woj. nowosądeckiego Krzysztof H.

Krzysztofa H. o adonzo w areście Komendy Stożecznej MO. Służba Bezpieczeństwa wyjąłmu okoliczności zdarzenia i motywy postępowania zatrzymanego, a także okoliczności, w jakich został on w posiadanie sutany.

## WARSZA W GŁÓWNYM WYDANIU

WARSZAWA (PAP) — 15 bm. w głównym wydaniu dziennika telewizyjnego członkiny Rady Państwa, przewodnicząca Komisji Ulaskawień Rady Państwa — Eugenja Kemparowa przedstawia obecny stan postępowania dotyczące ulaskawień przewidzianego przez postanowienia uchwały Rady Państwa z 20 grudnia ub. roku.

Do chwili wejścia w życie wspomnianej uchwały — zaznaczyła E. Kemparowa — w zakładach karnych przebywało 894 osoby skazane za przestępstwa przewidziane w dekreście o stanie wojennym, jak również za czyny zabronione przez kodeks karny, a popelnione z pobudek politycznych.

Do dnia dzisiejszego wpłynęło do Rady Państwa 795 wniosków o ulaskawienie i zostały już one rozpatrzone. Z podanej liczby 795 rozpatrzonych wniosków Rada Państwa pozytywnie oceniła 679, korzystając ze swego prawa łaski. Wśród osób ulaskawionych jest 30 kobiet i 67 młodocianych. W stosunku do młodocianych Rada Państwa sotosowała najczęściej warunkowe zawieszenie wykonania orzeczonej kary, a wiecej form ulaskawienia, która daje

## KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

PIŁKA NOŻNA III LIGA		PIŁKA RĘCZNA	
ŁOMŻA, 18 bm. godz. 17, stadion WOSIR, ŁKS Łomża — Sniardwy Orzysz.	ZAMBRÓW, 19 bm. godz. 19, stadion OSIR, Olimpia Zambrów — Gwardia Szczytno.	BIAŁYSTOK, 19 bm. godz. 8.30, Szkoła Technikum Rolniczego w Białymstoku, turniej klasyczny młodzików i młodzieżek.	
SOKÓŁKA, 19 bm. godz. 18, stadion OSIR, Sokół Sokółka — Wigry Suwałki.	GODAP, 19 bm. godz. 16, stadion OSIR, Rominta Godap — Jagiellonia Białystok.		
BOKS II LIGA		Komunikat Totalizatora Sportowego	
BIAŁYSTOK, 19 bm. godz. 11, hala przy ul. Jurzeckiej, Gwardia Białystok — Avia Świdnik.	EŁK, 19 bm. godz. 11, hala przy ul. Kosciuszki, Mazur Ełk — Hetman Zamosć.	EXPRESS LOTEK	
Mazur Ełk grę będzie w ośrodku z Sokotem.		7, 9, 10, 17, 42	
Mazur Ełk grę będzie w ośrodku z Sokotem.		MALY LOTEK	
Mazur Ełk grę będzie w ośrodku z Sokotem.		I losowanie: 15, 18, 20, 22, 29	
Mazur Ełk grę będzie w ośrodku z Sokotem.		II losowanie: 2, 10, 13, 23, 33	

# Czy tylko partnerstwo?

c. d. ze str. 1

nia, żeby decyzje były zgodne z polityką społeczno-gospodarczą państwa.

Przykłady: Towarzystwo w Białostoku. Kabinacie Budowlanym zwrócili uwagę, radzie pracowniczej na brak informacji o jej działalności, co powołało pewną jej izolację wśród załogi; towarzysze w 'Fadomie' poprzez krytyczną ocenę zaktywizowali radę pracowniczą, towarzysze w Zakładzie Naprawczych i Produkcyjnym Mechanizacji Rolnictwa wytknęli radzie koncentrowanie się głównie na sprawach placowych.

Coraz powszechniejszą zasadą staje się udział sekretarzy i egzekutywy POP w posiedzeniach rady pracowniczej, w niektórych zaś zakładach, jak w BZPW im. Sierżana, odbywają się wspólne posiedzenia rad pracowniczych i organizacji partyjnych celem omówienia ważnych tematów, jak ostatnio programów oszczędnościowych.

Wspomniałem, że w radach pracowniczych jest średnio około 22 procent członków partii. Średnio, bo w kilku radach (Zakłady Przemysłu Sklepek, Hajnowskie PSDD, PGR Michałowo, POM Dąbrowa Białostocka i Monki, BPPL „Las”) członkowie ZPPR stanowią połowę składów, a w kilku nastu 15-40 procent ogółu członków rad pracowniczych.

Właśnie ci towarzysze, poprzez zorganizowanie się w grupy partyjne powinni realizować politykę partii wobec samorządów. Pierwszych siedem takich grup już powstało, między innymi w Białostoku Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, w Przedsiębiorstwie Eksploatacji Ulic i Mostów, w BZMiKS „Spomasz”. Można spodziewać się, że po XII Plenum KC będzie ich znacznie więcej, zwłaszcza iż w najbliższym czasie zostaną 'acowane' przez Instancje partyjne zasady pracy tych zespołów w organach samorządu.

Oczywiście sam fakt utworzenia takich zespołów jeszcze sprawy nie załatwia. O wypełnieniu podstawowych funkcji przez podstawowe organizacje partyjne, jej autorytetu w zakładzie decyduwać będzie aktywność i postawa każdego członka partii. Żeby przedwozić, trzeba przodować, dawać osobiste dobre przykłady, wsłuchiwać się w nastroje ludzi, przekonywać i pomagać, reagować na niesprawiedliwości i błędne przedsięwzięcia.

Wydać by się mogło, że są to sprawy oczywiste. Trzeba je jednak przypominać i akcentować, co uczyniło XII Plenum KC. Faktem bowiem jest, że po kampanii sprawozdawczo-programowej wiele organizacji popadło w stan uśpienia. Tymczasem — mimo stopniowej poprawy — warunki życia na skutek kryzysu są wciąż trudne. Stąd też właśnie konieczność stałej aktywności partyjnych wśród załóg, umacniania więzi z ludźmi pracy, reprezentowania i bronięcia ich słusznych spraw.

**RYSZARD KLIMASZEWSKI**

Ubie czytad zarówno Marksa „Młodego” jak i „Starego”. Każdy z nich prowadzi mnie w nieco inne regiony ludzkich spraw. Marks „Młody” — krytyczny, impulsywny i bezkompromisowy — uruchamia wyobraźnię, inspirowa; Marks „Stary” — skłania raczej do refleksji. Jeden i drugi staje się za często refleksyjnym wydobytym z pola niewagi ważna, a nie docenianie aspekty rzeczywistości. Nie wydaje mi się, aby przeciwstawienie ich sobie miało sens. „Stary” Marks przeczył był tym, który z ideałów „Młodego” realizował tyle, ile było możliwe, a ponieważ udało się osiągnąć tak mało, więc musiał być chwilami smutny i zawiedziony. I z tym większą energią brał się do roboty którą trzeba było jeszcze wykonać. Porównywanie natomiast różnych dzieł Marksa może być interesujące i pouczające. Często pozwala dostrzec miłośnicy i uproszczenia niektórych zawodowych interpretatorów. Podobno i wśród nich znaleźć można tych, którzy czekają chwili, kiedy będą mogli zostać „przewodnikami”.

Wszelkich interpretatorów traktuję — niestety — z pewną nieufnością. Wielu z nich uprawia bowiem działalność, którą można by opisać hasłem „Usługi dla ludności”, lub nawet mocniejszą jego wersją: „Nasz klient, nasz pan”. Zdarzają się więc wśród interpretatorów zarówno tacy, których można by uznać za „dezinterpretatorów”, jak też i takich, do których pasowałoby określenie „ultrainterpretatorów”. Jedni przypisują Marksovi poglądy sprzeczne z tymi, jakie rzeczywistość głosi, a to w imię zbliżenia go do współczesnego Czytelnika. Przykrawając Marksa na miarę swego zdrowego rozsądku, interpretatorzy ci krzywdzą i Marksa i Czytelnika. Ci drudzy, starając się wypowiedzieć Marksa nadając sens dodatkowy, wykraczają poza to, co w danym okresie historycznym Marks mógł wiedzieć, myśleć i twierdzić. Dzielę się tu już pod hasłem naukowienia Marksa. Cena, jaką trzeba przy okazji zapłacić, bywa zagubienie spraw istotnych, przeoczenie udziału Marksa w sporach o najważniejsze kwestie jego epoki.

Zgodnie z moim zamiłowaniem do zdrowego samoty, staram się czytać Marksa bez pomocy przewodników: wszystkich i żadnych, a czasem wręcz nacalnych. Może zostanie kiedyś za te samotne lektury zganił? Przedem jednak skrytykuję mnie za to, że nie lubię przewodników.

Myślę, że dobrze byłoby powiedzieć jeszcze jak doszło do tego, że polubiłem czytanie Marksa? Nie stało się to ani w okresie studiów, ani też później gdy przed doktorem należało wykazać się znajomością filozofii marksistowskiej. Moje zainteresowanie pojawiło się już po okresie lektur obowiązkowych. Nie było ono także pochodną obowiązków wynikających z przynależności partyjnej. Miało swoje trzy źródła. Dwa natury raczej poznawczej, trzecie bliższe praktyce.

Kiedy Roman Ingarden w „Książeczce o człowieku” powiada „O dziecinstwa wrażliwości w pewien zastany przez nas świat wytworów ducha ludzkiego. (...) W pewnej mierze i my stajemy się jakby potomkami naszych dzieł” (s. 36-37) — są to stwierdzenia, które uświadamiają mi zależność tego co robię, moich własnych czynów od społecznego otoczenia ale również od tego, co wcześniej sam byłem uczynił. Jest w nich jakby prowokacja do tego, by ich treść skonfrontować z podobnymi wypowiedziami Marksa. I to było źródło pierwsze.

Drugim były poglądy Ericha Fromma. Polskiej opinii przedstawiono go do tej pory jako psychoanalizę. W gruncie rzeczy był on raczej psychologiem społecznym, badaczem ludzkiego losu, w każdym razie myślicielem nie mieszcącym się dokładnie w żadnej szufladce. Jak sam to napisał w książce „Druga strona iluzji” — o specyfice jego poglądów zadeądowała fascynacja Marksem (wyznając takie składowe elementy ponad 60-letni i kierował je w pierwszym rzędzie do czytelników w USA). Wspomnianą książkę zamyka rozdział zatytułowany „Credo”, w którym Fromm m.in. pisze „Tylko sam człowiek może dla swego życia znaleźć cel i środki wiódące do jego urzeczywistnienia. (...) Wierzę, że nikt nie może ratować swych bliźnich dokonując za

# Dlaczego czytam Marksa?

(3)

niech wyboru. To, co człowiek może uczynić dla innych, sprowadza się do zgodnego z prawdą, kierowanego uczuciem miłości, a jednocześnie wolnego od wszelkiego sentymentalizmu i jakichkolwiek złudzeń, stawiania przed ich oczyma istniejących alternatyw”. Z powierzchownej refleksji wynika wniosek, że poglądy Fromma są sprzeczne z tymi, które głosił Marks. A jak było w rzeczywistości? To była kolejna

zachęta do konfrontacji i drugie źródło zainteresowania Marksem. Tak mogła narodzić się zwykła ciekawość, wolna od podejrzeń i niechęci, koncentrująca się na problemie stosunku do drugiego człowieka.

W ciągu wielu lat swej praktyki zawodowej stykałem się z ludźmi, pacjentami psychiatrycznymi, których choroba lub tylko przejściowe dolegliwości eliminowały z życia społecznego. Tego rodzaju fakty skłaniały do głębszej refleksji nad ludzką kondycją, nad miejscem i związkami jednostki ludzkiej ze społeczeństwem. Tradycyjne, psychiatryczne i psychologiczne, sposoby ujmowania normalności i zdrowia psychicznego okazały się jałowe i niewystarczające. Wtedy, już poprzez Frommą doszedłem do Marksa. Okazało się, że jego wizja człowieka i społeczeństwa ludzkiego może być i na tym terenie przydatna. Pożyłem się wątpliwości co do tego, czy pacjent w swej chorobie pozostaje nadal równym mi pod względem wartości i godności człowiekiem. I to było źródło trzecie.

Powoli zacząłem rozumieć, że wbrew temu, co sugerują niektórzy interpretatorzy, Marks po prostu odpowiadał na te pytania, które w jego epoce były ważne, nurtowały umysły i serca ludzi mu współczesnych. Aktualność jego poglądów będzie więc nie tyle funkcją aktualności ich treści, ale raczej aktualności samych pytań. Ci którzy o tym zapominają, są zmuszeni cały dorobek Marksa redukować do piaszczynny zdroworoządkowego banału.

Dość często zwraca się uwagę na opoźnienie Marksa w stosunku do Hegla, Feuerbacha i innych niemieckich filozofów XIX-wiecznych, koncentrując się przy tym właśnie na odpowiedziach, a zapominając o podstawowych problemach, które były przedmiotem sporu. Mam wrażenie, że pytanie, które interesowało Marksa miało rodowód wybiegający poza Hegla. Jego korzeni należało szukać w dziełach E. Kanta i w czasach niemieckiej reformacji. To wtedy został ustanowiony nowy porządek w społeczeństwie ludzkim. Reformacja, walcząca z feudalną hierarchizacją, powiadała, że wszyscy ludzie, w obliczu Istoty Najwyższej, są sobie równi. Tworzy się zatem swoisty krag, którego punktem centralnym jest Istota Najwyższa, a w równej odległości od Niej usytuowane zostają jednostki ludzkie.

Ten nowy porządek społeczny starano się potem odzwierciedlić również w architekturze budowlanych w czasach Reformacji kościołów. Od czasu Kanta zastanawiano się intensywnie nad punktem centralnym. Niemiecki idealizm i romantyzm coraz odważniej odmawiali Istocie Najwyższej jej boskich atrybutów. Nikt jednak nie miał odwagi wątpić w istnienie owego magicznego kręgu powołanego do życia przez Reformację. Porządek spo-

być rzeczywistości równi, aby stało się możliwe zlikwidowanie dzielących przestrzeni. Bo ludzie, zdaniem Marksa, powinni być blisko siebie, stać jeden obok drugiego. Wtedy zrozumieją, że są rzeczywistością od siebie nawzajem zależni, że są też sobie potrzebni. Taką wizją zawierała w sobie swoiste remedium na poczucie samotności i opuszczenia tak silnie przeżywane w wieku XIX i towarzyszące jeszcze człowiekowi współczesnemu.

Była to swoista rewolucja. Pomijając jej stosunkowo dobre znane znaczenie dla ruchu robotniczego, warto zwrócić uwagę na aspekt filozoficzny lub antropologiczny N. Neusch w książce „U źródeł nowoczesnego ateizmu” podkreśla, że marksowska zasada krytyki religii

była pochwałą uznania konieczności podporządkowania się „prawom naturalnym własnego rozumu, rozum ludzkiego” (Marks, Dzieła 1962, t. 1, s. 103-125). W tym punkcie okazywał się Marks (wówczas jeszcze „Młody”) bardziej uczniem Kanta niż Hegla. Walczył o prawa rozumu, ale nie było jakiegoś, tylko rozumu praktycznego. Ten zaś, zgodnie z ustaleniami wprowadzonymi przez Kanta, dotyczy porządku moralnego i tylko tego. Późniejsza marksowska praxis będzie działała się w tej też płaszczyźnie. Ekonomia i przejawiająca się w jej sferze nieprawidłowości zasługują na uwagę nie jako takie, ale jako podstawowe źródła zakłócające porządek moralny, narzucające człowiekowi działania sprzeczne z jego rozumem.

Myślę, że Marks odkrył dwa rodzaje alienacji. Jedną — ta bardziej znana — wiąże się z procesem pracy. Drugą, o której rzadziej się mówi, wiąże się z obcowaniem ludzi ze sobą. Ludzie będąc blisko siebie, współdziałając ze sobą, właśnie dlatego, będąc w zasadzie równymi mają szansę jedni ponad drugich wywyższać się. Wtedy zachodzi ta druga alienacja. Raz zlamawszy zasadę równości, muszą czyn swój stale powtarzać. Przestają być wolni, gdyż sami siebie przed tem zniewolili. Kapitalista — ten brzydki, przysłowiowy — musi wyzyskiwać, gdyż przestałby być kapitalistą. Tak realizuje się zasada o jedności bytu i powinności. Stary kantowski imperatyw moralny wraca w nowym wcieleniu. Nie możemy stać się człowiekiem w pełni, dopóki nie przyjmemy swych moralnych obowiązków, dopóki nie zrozumimy, że wszyscy ludzie, którzy nas otaczają są naszymi bliźni.

Mam wrażenie, że prawdziwe, głębsze treści poglądów Marksa są na wskroś humanistyczne. Nie leżą one jednak na powierzchni. Trzeba do nich docierać w spokojnej refleksji. Trzeba czytać. No i czytać Marksa. A zatem, czytając Marksa, należy myśleć. Kto nie chce abym myślał i to nie o byle czym, ale o człowieku w konkretnej rzeczywistości, ten zabroni mi czytania Marksa.

**WŁODZISŁAW SANOCKI**



NA ZDJĘCIU: (góra) do zwalczania brudnicy używa się samolotów AN-2 wyposażonych w atomizery, które rozdrabniają środki chemiczne. (Dół) — lasy atakuje nie jeden a wiele szkodników — nie więc dzwunego, że całe połacie trzeba oczyścić ze zniszczonych drzew i sadzić w ich miejsce nowe.

CAF — A. HAWALEJ

Nie ma szczęścia Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki w podejmowaniu decyzji. Co jedno postanowienie, to zaraz ostro fala dyskusji, sporów. Świadczy to może z jednej strony o żywym zainteresowaniu i odbiorze tego, co „góra” postanowi, ale też bywa odczytywane jako przejaw wątpliwości w trafność zarządzeń.

Lamy prasy zapewniały ostatnio olinie o systemie stypendyjnym (zbyt późno wprowadzonym, nie uwzględniającym realiów), dylemacie stółkowo-obiadowym, zmniejszeniu limitów przyjęć na studia i zawieszeniu kilkudziesięciu kierunków w wielu uczelniach (działanie „pięć przed dwunastą”). I wreszcie — ograniczenie naboru na studia dla pracujących, a w niektórych przypadkach wprost jego zaniechanie odebrane zostało jako „zamac” na tę formę pobierania wiedzy i kształcenia.

Zgodnie z rzeczywistością — twierdzi jednak resort. Od dłuższego już bowiem czasu dano się zauważyć mniejsze zainteresowanie studiami wśród pracujących. Wystarczy sięgnąć do danych statystycznych. Podczas gdy przed trzema laty zostało przyjętych ponad 26 tys. osób, to już w grudniu ubr. liczba studentów w pierwszym semestrze zmniejszyła się do 18,5 tys. Doszło do tego, że nawet limit przyjęć niejednokrotnie wykorzystywano tylko w połowie, a na niektóre kierunki techniczne czy ekonomiczne brakowało w ogóle chętnych.

Decyzje więc podyktowało samo życie. Nie bez znaczenia przy jej podejmowaniu były nieprawidłowości w dotychczasowym kształceniu studentów wieczorowych i zaocznych. Tędnoby było (i nie o to tu chodzi) spierać się, czy są to studia gorsze czy lepsze od stajonarnego trybu, ale jedno nie ulega

powodzenia podjąć naukę w systemie dziennym. Ponadto forma kształcenia jest przestarzała, nie przystaje do sytuacji społecznej i potrzeb gospodarczych. Powiela tok studiów dziennych, co przy ograniczonym wymiarze czasowym daje mierne wyniki. Dochodzi do tego jeszcze brak odpowiedniej pomocy dydaktycznych. Zajęcia z systemu konsultacji i seminariów (czego należałoby oczekiwać) przekształciły się w cykle wykładów, ćwiczeń i laboratoriów, prowadzonych niejednokrotnie przez młodych nauczycieli akademickich, którzy sami dopiero się uczą wiedzy zawodowej.

Istnieje zatem potrzeba — uważa ministerstwo — wprowadzenia nowego modelu studiów dla pracujących. Został on już wstępnie opracowany i będzie poddany wkrótce szerszej dyskusji.

Nie dodać, nie ująć. Racje zgola nie do podważenia, a praca ich łączy się z kierunkiem nauki. Dziś spotyka się osoby z niewielkim stażem, które ani myślą wrócić do swojego zakładu z chwilą ostatniego zaliczenia. Ważny jest tylko dyplom jako cel sam w sobie bez doraźniejszej motywacji, bez znaczenia staje się wartość zdobywanej nauki.

Dużo do życzenia pozostawia sam poziom, jaki reprezentują studenci. Znaczną część kandydatów (na niektórych kierunkach do 90 proc.) próbowała bez

biętkiwnie (niż demograficzny), trudną sytuację materialną, która zmusza do myślenia o dniu dzisiejszym. Ilość chętnych na studia wieczorowe i zaoczne nie przekroczyła ok. 10 tys. osób, więc stwarzanie dodatkowych barier wydaje się być pozbawione sensu.

Określenie limitu przyjęć do liczby 8 tys., z przeznaczeniem 6 tys. miejsc dla nauczycieli, przy równoczesnym wydaniu zaleceń wstrzymujących rekrutację w wielu uczelniach — jest nie tylko ograniczeniem. Decyzję taką można przyjąć jako równoznaczną z

likwidacją studiów — uważa ZSP. A uderza ona najbardziej w osoby pochodzenia robotniczego i chłopkiego. Nie trzeba sięgać do badań, by stwierdzić, z jakich grup społecznych wywodzi się studenci.

Dziwne, że z jednej strony ubolewamy nad faktem, że coraz bardziej zmniejszającego się procentu młodzieży robotniczej i chłopkiej na uczelniach, a z drugiej podejmując się działania wymierzone przeciw nim. Wiele osób na naukę po maturze nie było stać, musieli zacząć pracować i teraz, gdy już mogą sobie pozwolić na „luksus” kształcenia (niezazwyczajnych zastanowieniach, dojrzewaniu do decyzji, rozwoju osobowości) oto zamyka się im drogę do realizacji marzeń i ambicji.

Nieprawdą jest — twierdzi ZSP, że studia dla pracujących umierają śmier-

cią naturalną. Owszem, zmniejszyła się ilość kandydatów w ostatnich dwóch latach, ale ten fakt nie powinien stanowić argumentu w decyzji o ich ograniczeniu. W tym roku bowiem nikt nie dokonywał analizy czy będą chętni i ilu ich będzie. Wprost przeciwnie, wieść o zmniejszeniu przyjęć i niepewnym losie w ogóle tych studiów, spowodowała niebawem zainteresowanie, jak to zwykle bywa w takich okolicznościach.

Nie przemawia za likwidacją studiów dla pracujących również argument o niskim ich poziomie i nadmiernej ilości absolwentów. Bo raz, że poziom spadł także i na studiach dziennych (...inna rzecz jest poziom studiów, inna natomiast celowość ich utrzymywania. Jeśli celem jest istnienie studiów — nikt tego nie podważa — to należałoby zrobić wszystko, aby jakość ich wzrosła”). Po drugie zaś, jeśli jest prawda, że absolwentów mamy za dużo, to ograniczać należy ilość ludzi z wyższym wykształceniem nie poprzez gwałtowne zmniejszenie limitów przyjęć, ale poprzez zwiększenie wymagań wobec studentów tak, aby w parze z mniejszą ilością absolwentów szła wyższa ich wartość.

Zaniechanie rekrutacji w tym roku pociągnie za sobą następne — i tego się raczej należy obawiać. Podjęta decyzja wiąże się przecież z doborem kadry naukowej, pomieszczeniami, materiałami dydaktycznymi.

Czas na konkluzję. Po tym wszystkim, co tu przedstawiono wydaje się, że znowu mamy do czynienia z kolejnym zamgmatwianiem sprawy, jak to ktoś określił.

Ministerstwo swoją decyzję traktuje jako krok przejściowy. Studia zostaną utrzymane, a dowodem na to jest opracowywanie właśnie nowego modelu kształcenia. Pierwszy dokument o kierunkach zmian w organizacji i realizacji studiów dla pracujących zawiera m. innymi stwierdzenia o konieczności podniesienia poziomu, co zacząć trzeba już od rekrutacji, wymaganie dłuższego niż do tej pory stażu pracy, nawet do siedmiu lat.

Szereg punktów dokumentu dotyczy samej organizacji i programu studiów, ale w większości nie ma tam żadnych nowości, poza drobnymi zmianami w dotychczasowym systemie. Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, najbardziej zasadnicze, na jak długo ten „krok przejściowy” zostanie utrzymany. Resort tego, niestety ani bliżej ani perspektywnie nie określa. Być może samo życie rozwiąże dylemat ucyć się czy nie ucyć się. Zwalczając je motywacji ku temu nie jest za wiele. Zakładom pracy przestało zależeć na tym, by pracownicy studiowali (teraz nie muszą się wykazywać statystyką osób z dyplomami). Z tym zresztą wiąże się tylko kłopoty — dodatkowe urlopy, udogodnienia itp. A tu przecież reforma i ważny jest jedynie zysk ekonomiczny.

Decyzja ministerstwa z zaskoczenia, bez wcześniejszego uprzedzenia dotknęła tych, którzy plany zdobywania wiedzy odkładali na rok akademicki 83/84. Resort przewidział raptem dwa tysiące miejsc poza kierunkami nauczycielskimi w całym kraju.

**ALICJA ZIELIŃSKA**

# Studia bez wieczorowych dyplomów

Aleksander Omilianowicz

# Tajemnicze gniazdo

Dopiero nad ranem Olechno obnął do Szwajcarskiego Lasu pod Suwałkami, w gąszczach wynosił sobie legowisko z gałęzi i mchu, pistolet przywiązał linówką do przegubu dłoń, i zmęczony zapadł w kamienny sen.

Obudził się dopiero późnym popołudniem, solidnie się posilił zabranym na wyprawę prowiantem, wypalił papierosa. Z nudów przetrzął wyposażenie do „pracy”. Nieodłączny pistolet „parabellum” z czterema zapasowymi magazynkami amunicji, pek wytrychów, tom, pilka do żelaza, nóż sprężynowy, ślepa latarka, do tego pełne umundowanie, które niedługo zdmuchał z żołnierza 41 pułku piechoty. Krawiec w Gityczku z trudem dopasował je na jego potężną postać. Skończył oglądając: nie było co robić. Leżenie w gąszczach leśnym nudziło mu się, a więc wyszedł i spacerował po lesie. Rok ten był urodzajny w grzyby, i Olechno spotykał je co krok. Nigdy nie lubił zbierać grzybów, łowił ryb, bo to go mierzwiło, jak też nigdy nie czytał książek. Jedyną jego pasją i rozrywką, były filmy kryminalne lub miłosne, które mógł oglądać po kilka razy te same.

Spacerując leśną drożką, dostrzegł między drzewami kobietę zbierającą grzyby. Uskoczył za krzak i długo przyglądał się zbierającej, ale nie mógł się upewnić w jakim jest wieku. Ostrożnie, jak lis do zdobyczy, podkradł się bliżej i przyjrzał się jej. Nie była to niewiasta młoda, lecz jeszcze w niestara. Poczuł ogarniającą go podniecie. W Prusach Wschodnich musiał prowadzić życie wstrętnie, bo obowiązywały surowe zakazy rasowe w stosunkach Niemiec z Polakami. Teraz nadarzała się okazja.

Kobieta zajęta grzybobraniem nie dostrzegła Olechno podkradającego się coraz bliżej. Wychylał zza krzaka blisko przed nią, aż krzyknęła z przerażenia. Nakazał milczenie, lecz niewiasta przerażona wyglądem nieznajomego, z krzykiem rzuciła się do ucieczki. Olechno dopadł ją kilkoma susami, zdusił gardło i wciągnął w krzaki. Napadnięta bronila się zawzięcie, drapała napastnika, gryzła, lecz Olechno ogłuszył ją pięścią w głowę i zgwałcił. A widząc, że ofiara daje jeszcze znaki życia, zaczął pasek na jej gardle i dusił tak długo, aż przestała oddychać. Potem zwolnił zamordowaną zaciągnął w gęste krzaki, przykrył je gałęziami, mchem i igliwem. Ukrył też koszyk z grzybami i zatarł miejsce gwałtu.

Wrócił do swojej kryjówki i spokojnie przejrzał mały portfelik uduszonej, znalezionej w kieszeni jej płaszcza. Było w nim trzy złote z groszami i dowód osobisty. Z niego wychytał, że zamordowana nazywała się Irena P. miała 38 lat, była mężatką i mieszkała przy ulicy Wiańskiej. Dowód postanowił przekazać oficerom Abwehry, którym każda zdobycz z Polski, a więc i ona, mogła się przydać. Był spokojny, że zwłok szybko nie znajdzie, a on i tak zdziśnisz noc, lub najdalej następnej, będzie już w Prusach Wschodnich.

Zadowolony z siebie, Olechno przebrał się teraz w polskie umundowanie, a cywilne łachy wepchnął do worka, który ukrył. „Narzędzia pracy” przełożył do torby prępskiej na sobotę i niedzielę. Był gotów. Ale wieczór duży mu się niekierownie, bo do północy, kiedy miał przeprowadzić niezłomną akcję, było jeszcze sporo godzin.

Noc sierpniowa była ciemna, bezksiężycowa, niebo zanulano chmury. Skrajem szosy od Lasu Szwajcarskiego do Suwałk, szedł samotny żołnierz z torbą wojskową przewieszoną przez ramię. Był to Kazimierz Olechno. Przed północą dotarł na przedmieście, przeczernie omiął koszarę 2 pułku ułanów. Potem przeszedł blisko wozienia, z którego w Wielkanoc 1937 roku dokonał brawurowej ucieczki, i na które teraz mimo woli długo się przyglądał. Znał to miejsce swego urodzenia aż nazbyt dobrze, i przeklinał je nieraz od młodych lat.

Z ulicy Noniewicza podwórkami przeszedł na ulicę Kościuszkową. Był już po północy i miało spać. Uznał, że czas zaczynać, by potem jak najdalej „odskoczyć” do Suwałk, a może nawet do rana przedostać się za granicę. Jeszcze raz rozejrzał się po pustej ulicy, popatrzył na oświetlone okno kamienicy Nr 114, sprawdził pistolet w kieszeni, wszedł w bramę, i chociaż nie był człowiekiem nabożnym, machinalnie się przeżegnał.

Naciśnął dzwonek. Chwila ciszy, wreszcie usłyszał kroki z drugiej strony drzwi, uchyliło się w nich małe, zakratowane okienko i ktoś spytał: — Kto tam?

— Goniec z czterdziestego pierwszego pułku piechoty. Przynoszę jakiś ważny i pilny pakiet. Otwieraj koleś, weź go, pokwituj, bo nie mam czasu. — Hardo acz spokojnie odparł żołnierzowi Olechno.

Klucz zgrzytnął w zamku, uchyliły się drzwi, Olechno wszedł do dyżurki. W lewej ręce trzymał dużą, zalakowaną kopertę.

— Czesł! wyciągnął dłoń do dyżurującego żołnierza. A gdy ten podał mu rękę, Olechno wprawnym, wywierzonym chwytym, błyskawicznie wykreślił mu ją do tyłu, rzucił pakiet i drugą ręką zdusił gardło. Żołnierz szarpnął się i rzucił czołem oswojodzie się z rak zbroja, lecz ten zdmienił go pięścią w głowę i wyszedł przez zęby. — Spokojnie koleś, nie ci nie zrobię krzywdy, będziesz grzeszny. Żołnierz zwiózł mu w rękach. Z bandyrolką wprawą Olechno wcisnął mu knebel w usta, głowę omotał przygotowaną szmatą, ręce skrepował sznurem i obezwładnionego pchnął w kąt.

Poszło łatwiej niż się spodziewał. Zamknął drzwi dyżurki. Jak kot doskoczył do tych obitych blach, zerwał plomby, dobrał wytrych do zamka i klódki. Po chwili drzwi stały otworem. Przed nim był gabinet kapitana Tadeusza Mańkowskiego, szefa polskiego wywiadu „Dwójki” w Suwałkach.

Najpierw zabrał się do kasy; biurko jako łatwiejsze do zoperowania pozostawiając na później. Kasa miała dwa zamki. Gorączkowo, poćcał się z podniecenia, dobrał wytrychy. Już otworzył jeden zamek. Teraz rozosił się nad drugim, który jak na złość nie chciał długo ustąpić.

Lecz cóż to? Z ulicy posłyszał stukot podkutych butów. Zamarł na chwilę z przerażenia. Biegło kilku ludzi. Tak, nie miał już wątpliwości; biegli w stronę kamienicy Nr 114.

Olechno odskoczył od kasy, wyszarpnął z kieszeni pistolet, przeszedł gabinet Mańkowskiego, potem dyżurkę; stukot butów słyszał już w bramie i nie miał wątpliwości kto biegnie.

Ruwną w drzwi zderzając się w nich z dowódcą patrolu, za którym widać było kilku żołnierzy.

— Stój! — krzyknął dowódca patrolu. Zbój strzelił trzy razy na oślep, wypadł w bramę, a potem na zaplecze kamienicy.

Huknął jeden strzał karabinowy, a potem dwa następne. Olechno sadził przez podwórkę, jak jelen. W pewnym momencie zatrzymał się na chwilę, obrócił, strzelił kilka razy do ścigających go i pognął dalej. Ścigający zatrzymali się i odpowiedzili strzałami.

Olechno zachwiał się w biegu, upadł na ziemię aż się przetożył kilka metrów. Oszolomiony acz przystyczny szybko podwarł się z ziemi i labiryntem podwórek, między chławkami, które znał tu od dziecka, pomknął przed siebie. Czuł lepkosć krwi na sobie, a lewa ręką zwiśla mu bezwładnie i dretwiła. Lecz był szczęśliwy, że pogon w ciemnościach straciła jego ślad.

(Ciąg dalszy — już jutro)

W maju telefoniczne skontaktowanie się z Aleksandrem Omilianowiczem było niemożliwością: za każdym razem przebywał właśnie na kolejnym spotkaniu autorskim, jednym z tych, na które otrzymał kilkadziesiąt zaproszeń. Z ogromnej większości musiał zrezygnować. Chciałam zobaczyć dom, w którym pisarz tworzy. Imperatyw wyobraźni, rozbudzonej lekturą książek-dokumentów ukształtował obraz warsztatu pracy adekwatny do ich zawartości treściowej. Dom zaskoczył odmiennością tego wizerunku.

Przypomnijmy za „Informatorem” Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku: Ur. 8 maja 1923 roku w Suwałkach. W latach 1949-41 działał w podziemnych grupach dywersyjnych. Od 1941 roku więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Po ucieczce żołnierz Armii Radzieckiej. W latach 1949-1956 redaktor „Głosu Koszalińskiego”. Następnie — do roku 1974 pracował w redakcji „Gazety Współczesnej”. Jego książki tłumaczone są na różne języki. Za twórczość literacką i działalność publicystyczną otrzymał wiele nagród i wyróżnień. Członek Związku Literatów Polskich. Wśród książek: „Było to nad Czarną Hańcą”, „Partyzanckie ścieżki”, „V-mann Karol-32”, „Wyrok”, „Listy spod gilotyny”, „Ziemia białostocka przypomina”, „Kryptonim „tajne””, „Barykada”, „Sauer W-1149”, „Duch Białowieży”, „Sens życia”, „Mafia”, „Stalowy szlak”, „Trojcie cienie”, „Zanikające echa”. Działalność operacyjną i reżyserską w „Nowych Książkach”, „Kontrastach” oraz dziennikach centralnych i lokalnych. Książka najnowsza — „Szpiegowski nocturn”, której fragmenty „leca” w odcinkach na łamach „Gazety Współczesnej” pt. „Tajemnicze gniazdo”.

Napisać. Nie tworzę literatury przez wielkie „L”. Nie uważam, że mam talent. Pewien literat powiedział kiedyś: „Zeby być geniuszem, trzeba mieć 99 proc. pracowitości i 1 proc. talentu”. Myślę, że mam 99,9 proc. pracowitości. Bardzo często jestem zapraszany na spotkania z czytelnikami. Zawsze odbywają się one w atmosferze ogromnej serdeczności. Wracam z uczuciem satysfakcji, że jestem komuś potrzebny, a to jest dla mnie najważniejsze.

Pisarstwo Aleksandra Omilianowicza ma nieprzejeźdźny opozycyjny charakter, ma również zagorzały zwolenników. Tych drugich jest znacznie więcej. Są recenzje, których autorzy zarzucają pisarzowi nieprecyzyjność w posługiwaniu się dokumentami. Są czytelnicy — uczestnicy i świadkowie zdarzeń z okresu okupacji, którzy ze zdarzenia pamiętają na swój, indywidualny sposób, odrzucając prawo autora do własnej interpretacji incydentalnych faktów. Obroną dla Omilianowicza jest motto z „Zanikających echa”, za które posłużyła myśl Erskine’a Caldwell’a: „Pisać, ponieważ widziałem ludzi i rzeczy, o których chcę powiedzieć”. Myślę, że powinniśmy o powiedzieć.



Część książek ukazała się w Wydawnictwie Lubelskim, większość — w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej. Również ta oficyna przygotowuje na rok bieżący zupełnie zaskoczenie dla stałych czytelników Aleksandra Omilianowicza: wkrótce na rynku księgarskim pojawi się „Mozaika argentyńska” — plan podróży pisarza po Argentynie, książka ilustrowana setką barwnych zdjęć, wykonanych przez autora. W opasłej teczce czeka na swoją porę rękopis kolejnej, zamówionej przez wydawnictwo pozycji pod roboczym tytułem: „W krainie szczęśliwości”. Rzecz o wodzu indiańskiego plemienia, zaszytego od wieków w głębi amazońskiej dżungli. Ten wódz to... był żołnierz Armii Krajowej, egzemplifikacja zaskakujących wyroków losu: „Wiek Argentyna i znowu lata okupacji w Polsce. Wiek jak jest ten Omilianowicz, trojcie ślady polskości w Ameryce Południowej, która przemierzyl trasa długości 35 tys. kilometrów?”

Wielce dom zaskoczył odmiennością wyobraźnego wizerunku. Dom-mikro-muzeum geologiczno-etnograficzne. Na skrawkach polek imponującego księgozbioru kolekcja kamieni, „prytarganych” przez granice ku zdziwieniu czytelników, kawaliki skamieniałego drewna, protaurakaria, drewniane rzeźby, indiańskie totemy, naczynia rytualne, maski, przedmioty kultu. Pod szklkiem, na biurku, obok własnoręcznie przez pisarza wykonanych fotografii Ernesta Hemingwaya — zanotowane pytanie: „Kiedy ty myślisz?” To właśnie pytanie postawił pisarzowi pewien wódz indiański po wysłuchaniu relacji Europejczyka z rozkładu dnia bez reszty wypełnionego przyziemnymi czynnościami, niezrozumiałymi dla tubylcy z Amazonii.

— „Mozaika argentyńska” to pierwsza moja książka podróżnicza — mówi pisarz. Argentyna to była przygoda, która mnie zaurczyła. Chciałem jak najwięcej zobaczyć, pojeździć, spotkać się z ludźmi, porozmawiać, wreszcie

# Jestem komus potrzebny

W swojej recenzji tej książki Jerzy Jastrzębski pisał: „Większość jego książek, mieszczących się na ogół w szerokiej pojętej literaturze faktu, nawiązuje mniej lub bardziej bezpośrednio do wydarzeń, które miały miejsce na ziemi białostockiej w latach drugiej wojny światowej i okresie bezpośrednio po niej następującym. Rzadko postrzegano je jako literaturę, choć postawa, którą przyjmuje Omilianowicz, narzuca potrzebę rozpatrywania jego pisarstwa w takiej właśnie, podwójnej perspektywie, otwartej ku literaturze i faktom równocześnie... Książka Omilianowicza, pisana „ku pokrzepieniu serc” i „pamięci pokoleń”, ma oczywiście walory dydaktyczne, związane nierozłącznie z jej tematyką; tematyka odgrywająca nie-malą rolę w procesie kształtowania tradycji i w ogóle narodowej edukacji. Pamięć o tamtych latach, staje się przeto nie tylko obowiązkiem moralnym, ale również *volens volens* — elementem aktualnej polityki”.

Do tej książki pisarz gromadził materiały przez 18 lat. Na zarzuty nieścisłości lub powierzchowności historycznej odpowiadał: Wszystkie zdrady w polskiej konspiracji zostały dokonane przez „swojaków”, a nie przez Niemców przysyłanych z III Rzeszy. Ja w swoich książkach otwarcie piszę o tym, nie nie ukrywając, nie przemilczając. Osobiscie nie uznaję — tym bardziej w pisaniu dokumentalnym — półprawd. Nie ograniczam się do napisania, że były aresztowania i na tym koniec. Szukam przyczyn tego. A tą przyczyną byli zawsze agenci. Więc szczerze, w oparciu o dokumenty piszę o tym”.

Te dokumenty, ten warsztat, stanowiący tworzywo dla kilkunastu już książek; zdjęcia, fotokopie i oryginały — obwieszę, wstrząsających donosów i tragicznych listów spod gilotyny spoczywają w posęgregowanych teczkach jako dowody na pisarską rzetelność. Czy do końca bronią autora przed zarzutami o przesadną docieklność historyka — dokumentalisty?

W roku 1979 na łamach „Kontrastów” ukazał się obszerny esej A.W. Pawluczuka pt. „Anatomia brawury i zdrady”, którego zakończenie charakterystycznie twórczości Omilianowicza tak oto: „Widzenie Omilianowicza jest widzeniem historyka, dla którego przeszłość stanowiła — ostatecznie zamkniętą i zdefiniowaną... Jest to zatem widzenie detekta historyi, którego nacelną pasją jest tropienie i opisywanie przeszłości *in crudo*: w jej surowym, dziewiczym kształcie. Ten sposób uprawiania faktopisarstwa sprawa, że twórczość Omilianowicza zajmuje, na tle naszej literatury wojennej, pozycję jedyną i wyjątkową — są to dzieła uwolnione od doraznych interpretacji i chwilowych potrzeb. Wyróżnione niedawno III Nagrodą Ministra Obrony Narodowej, zasługują na baczniejszą uwagę krytyki. Patrzenie na nie przez łatwą przymat literatury popularnej zaciemnia rzeczywistą wartość tego pisarstwa, które długo świadczyć będzie o historii — po prostu prawdę. Nie okazjonalną, lecz będącą świadectwem uczestnictwa autora w walce z okupantem i dowodem jego poznaćcej pasji”.

W najbardziej prywatnej kolekcji pisarza przechowywane są jego osobiste dokumenty: biżuteria z końskiego wlosia — niesamowity kalendarz więzienny; jedno przeżyte koleczko powstałe przez dwa dni. Jest kilkadziesiąt grypów na bibułkach, które nielegalną drogą z więzienia docierały do rodziny.

Miałem około 18 lat — mówi autor „Wyrok” — kiedy mnie aresztowano. Potem była ucieczka, front

Wydawnictwo MON zaproponowało mi napisanie autobiografii. Może kiedyś się zbiorę, na razie nie mam kiedy tego przetworzyć. Zresztą zawsze mówię, że przygody innych ludzi są ciekawsze do napisania, niż własne. Dlatego teraz sygnał po losy Polaków na drugiej półkuli. W swojej argentyńskiej książce pokaże m.in.: artykuł malarza, profesora Piotra Pawluczuka z Białowieży, wybitnego działacza polonijnego; Antoniego Malinowskiego z Białowieży, prezesa Związku Polaków Patagonii czy innego artystę malarza Janusza Eichlera z Augustowa, który tworzy swoje prace na wyspce zagubionej wśród rozlewiska Parany.

Książka o Argentynie ukazuje się w roku podwójnego jubileuszu Aleksandra Omilianowicza: 60 rocznica urodzin zbiegała mu się bowiem z 25-leciem twórczości pisarskiej. Do dyplomów, dokumentujących m.in. przyznania w 1977 roku nagrodę wojewody białostockiego, dołączony został w maju dyplom z okazji 60 rocznicy urodzin od zastępcy szefa Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. br. bryg. Albina Zytca oraz dziesiąty telegramów i pocztówek z życzeniami od czytelników.

5 czerwca br. podczas wnie w obronie pokoju, który odbył się w Brzostowicy, w Białoruskiej SRR, zacepił mnie mężczyzna z oznaczeniem na piersi: — Zna pani Omilianowicza? — Znam. — To ja przekażę podarunek. Proszę mu złożyć serdeczne życzenia urodzinowe od białoruskiego pisarza, Aleksandra Karpiuka.

Podarunek to papierosy i cztery ciężkie tomy Bykow. Bez koleżeńskich pomocy trudno było je zapakować. — Na pewno pani przekaze? — Na pewno. Przekazałam.

KRYSTYNA KONECKA

# Osadnik



Z prawej Stanislaw Pelc w mundurze 27 Odwodowego Pułku Artylerii Pancernej.

Do 1939 roku Stanislaw Pelc spokojnie podkuwał konie w swojej kuzni pod Hrubieszowem. Gdy wybuchła wojna miał 27 lat. Jako starszego szeregowca zmobilizowano go do służby w 27 Odwodowym Pułku Artylerii Pancernej we Włodzimierzu Wołyńskim. Jego września epopeja trwała tylko tydzień, później oddział rozwiązano, a Stanislaw Pelc osiadł w Błynowie koło Łucka. Po raz drugi w czasie wojny trafił do wojska w 43 roku, rozpoczynając służbę w 5 Samodzielnej Brygadzie Artylerii Ciężkiej i Artylii Wojska Polskiego, najpierw jako kapral potem plutonowy. Drugi chrzest bojowy przeszedł pod Dolskiem nad Bugiem. Przewedrował cały szlak bojowy razem z I Armią WP. Do Berlina nie doszedł, ale jak sam mówi, dotarły tam pociski z jego dział.

W październiku 1945 r. razem z żoną Zofią i córką Czesławą jako osadnik wojskowy trafił na Ziemię Odzyskaną do Dusina w gminie Kamień Pomorski w woj. szczecińskim. Objął tu osmioletni gospodarstwo wraz z maszynami i wyznaczoną kucnią. Po wojnie rodzina państwa Pelców powiększyła się o trzech synów. A dziś emerytowany samotny pan Stanislaw (żona zmarła w 1979 r.) ma już czterech wnuków.

Po 38 latach gospodarowania na Ziemiach Odzyskanych uważa, że był to pracowicie, dobrze i pożytecznie spędzony kawał życia. Mówi, że gdyby jeszcze raz powtórzyla się sytuacja sprzed kilkadziesiątu lat, podjąłby te samą decyzję i przyjechał tu na ziemię przywróconą Polsce.

Takich osadników jak Stanislaw Pelc wielu żyje i pracuje również w naszym regionie.

Tekst i zdjęcia: KRZYSZTOF SWIDERSKI



Artylerzysta często przywdziewa mundur wspomniany dawne czasy.

że jest chory na padaczkę nie polegają na prawdziwie. Z karty choroby kierowcy „Lady” przesłanej przez Przychodnię Przeciwpadaczkową w Białymstoku: „Pacjent skierowany został do Poradni Przeciwpadaczkowej w Białymstoku 24.08.1966 r. z podejrzeniem padaczki przez pediatrę z Suwałk. Zgłosił się wraz z matką 28.10.1966 r. (...) W czasie badania obserwowano napad kliniczny. Rozpoznanie padaczki z występowaniem napadów częściowych i zlecono leki: Luminal i Mizodin. Zalecono dalsze regularne leczenie”. Czy więc matka, dziewięcioletniego wówczas chłopca, mogła nie wiedzieć o jego chorobie? Wrócimy do tego. Tu ważniejsze

# Kto winien,

wynika z zeznań sprawcy wypadku: „Nie dopuszczono mnie do nauki jazdy ciągnikiem i motocyklem dlatego, że miałem objawy chorobowe, które przypomniały epilepsję i lekarz szkolny pani (...) nie wydała mi zaświadczenia lekarskiego”. Ktoż więc nie wiedział o tej chorobie, można zapytać? Wiedzieli prawie wszyscy. Rodzice, zbrojni i takie przypuszczenie mogły jej nie docenić, nie umieć przewidzieć jej potencjalnych, straszliwych następstw. Ale lekarze — a wiedzieli ich o chorobie chyba kilkunastu — ci wiedzieć musieli. I nie, literalnie nic z tego dla sprawy nie wynika. Oto wkrótce po tym, jak zabroniono mu nauki jazdy z powodu podejrzenia o padaczkę, po kilkunastu latach leczenia w Białymstoku, Suwałkach i u siebie, w miejscowym ośrodku zdrowia — bohater tego reportażu uzyskuje prawo jazdy, w innej szkole, w miejscowości D.

Tam wypełnia kartę badania lekarskiego kierowcy złożoną z kilkunastu pytań. Pytanie pierwsze brzmi — „czy cierpił lub cierpiał na omdlenia?” i odpowiedź — „nie”. Pytanie drugie: „Czy ma skłonności epileptyczne?”. I odpowiedź — „nie”.







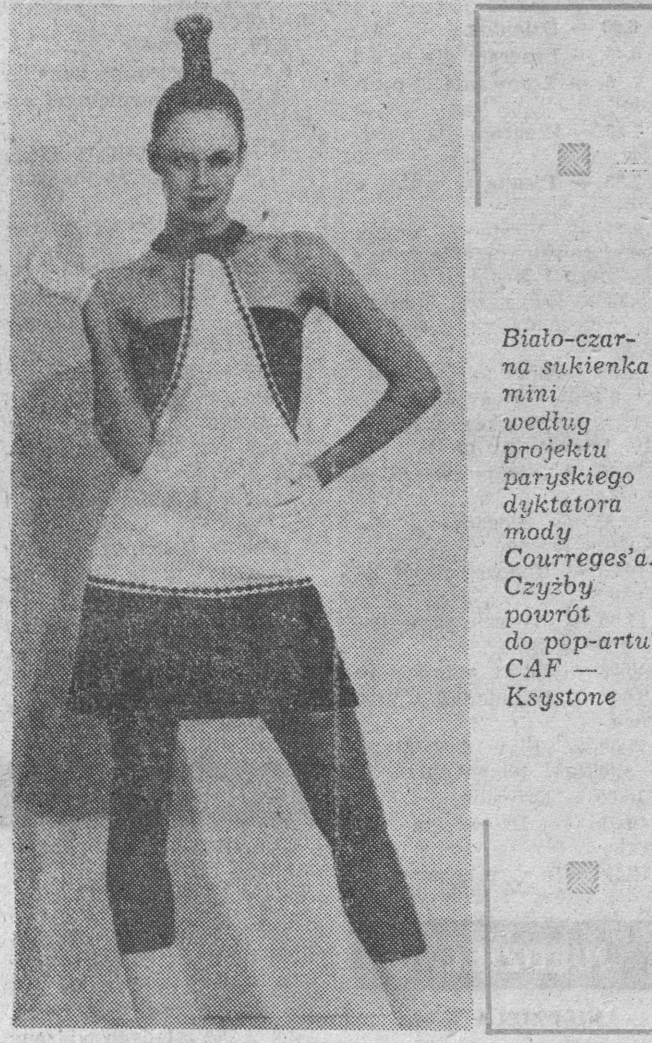
magazynik Gazety Współczesnej

Kamienny las

Nad brzegiem Cieszyny Tatarskiej na północ od osiedla Siazimę w Kraju Chabarowskim, znajduje się las ska...

Kolekcja mostów

Mieszkaniec Omska W Trusznikow zebrał oryginalną kolekcję 3 tys. mostów, uwi...



Biało-czarna sukienka mini według projektu paryskiego dyktatora mody Courreges'a. Czyżby powrót do pop-artu? CAF - Ksystone

NA ZDJĘCIU: świerk służący do czochrania się. Fot. Roman Pruski



Żywica odpędza owady

„Dzięki wypoczywają w ciągu dnia w niedostępnych częściach lasu. Latem wybierają chętnie bagna aby tam leżąc w bloki chronić się przed u...

czochrania się ryla ziemię aż do obnażenia płytkich w ściwierka korzeni. Potem ocierając się o drzewo, kalcująca żywica powodując wypływ żywicy, która nasąka owłosienie. Przez taki pancerz trudno wtargnąć owadom, a wóń żywicy też działa na owady. Drzewo nawiedzane przez czochrające się dziki po pewnym czasie usycha.

Czytałem, świetnie!

Roztargnionego Ignacego Maciejowskiego-Severa pytałem kiedyś o zdanie o jakiejś książce. Sławny pisarz spytał najpierw swej żony, z której zdaniem bardzo się liczył: - Maria, czy ja to czytałem? - Czytałem. - dobało mi się? - Podobało. I dopiero wtedy pisarz odpowiedział pytającemu: - Czytałem, świetnie! (sus)

„Bućko” i jego pan

Inteligentny, szybki, odważny, z doskonałym węchem i dobrze rozwiniętym zmysłem orientacji - takie m.in. cechy powinien posiadać dobry pies ratowniczy. Wielką popularnością cieszy się w Zakopanem znany goprowski czworonożny ratownik - Bućko. Ma 5 lat, a brał już udział w 42 wyprawach ratowniczych w Tatrach, był także na poszukiwaniach w Himalajach. Wraz ze swoim partnerem - Franciszkiem Spytkiem, ratownikiem GPR z ówczesnym stażem, stanowią wyjątkowy duet: wzajemne zrozumienie, zgranie i prawdziwe „porozumienie bez słów”. Często wyprawa ratownicza bez psa, zwłaszcza gdy chodzi o ludzi zasypanych przez lawiny, nie dałaby oczekiwanych efektów, pomoc czworonożny jest tu niejednokrotnie bezcenna. Bućko odnalazł zasypanego przez lawinę turystę, którego udało się jeszcze uratować, wykrył 6 martwych już górskich wędrowców, przyczynił się do wykrycia ofiary zabójstwa. Dziwić może niewiara wielu ludzi w skuteczność pracy psich ratowników. A przecież pies jest od wieków najwierniejszym przyjacielem człowieka. (A-Z) Zdjęcia CAF - Stanisław Momot

MYSŁI PRZEKORNE

KLAKIERZY TEŻ DOMAGAJĄ SIĘ ŻRÓCZNIKOWA A POBOROW. PONOC KLAKA KLACE NIERÓWNA. GDY GO FINEZYJNIE WYGWIZDANO, ZROZUMIAŁ, ZE WARTO STUDIOWAĆ GWIZD ARTYSTYCZNY. PARANOJA NIEJEDNO MA IMIĘ, NIERAZ NAWET TO N. ŚWIETNIEJSZE. NAJTRUDNIEJ FURMANIC NA KOZLE WEHIKULU ZWANEGO ZYCIEM. NAJGORSZE JEST W TYM, ZE PIESKIE HISTORIE I LUDZIEM SIĘ ZDARZAJĄ. NOVUM TERAPEUTYCZNE DLA NIKCZEMNYCH: SOLIDNE WYWARZANIE SIĘ AZ DO BOŁU WE WŁASNEJ GNUSNOŚCI. POMIĘDZY WRZAWĄ A MILCZENIEM JEST JESZCZE BELKOT. WIARA W AUTORYTETY NIE WYKLUCZA WIARY W SIEBIE. CZY I „TRUDNY PIENIĄDZ” NIE BĘDZIE NAM PRZE-SKADZAC W LEKKIM WYDAWIU GO? JAK OPEROWAĆ SUMIENIEM, GDY SIĘ GO NIE PO-SIADA? OSTATNI BĘDĄ PIERSZYMI... NA FORMULARZU I ECZYZI O ZWOLNIENIU. POWIEDZIAŁ: LEKKO MI - ODŁACZYWSZY SKRZY-DŁA OD RAMION. BOGOWIE SWOICH ULUBIENCÓW POSYLAJĄ W KON- U DO DIABŁA. KONSTRUKTYWNI DURNIE: PRZESTRZENIE ENIGMA-TYCZNEJ BZDURY ZABUDOWUJĄCY KONKRETNĄ GŁUPOTA. Zbigniew Waydyk

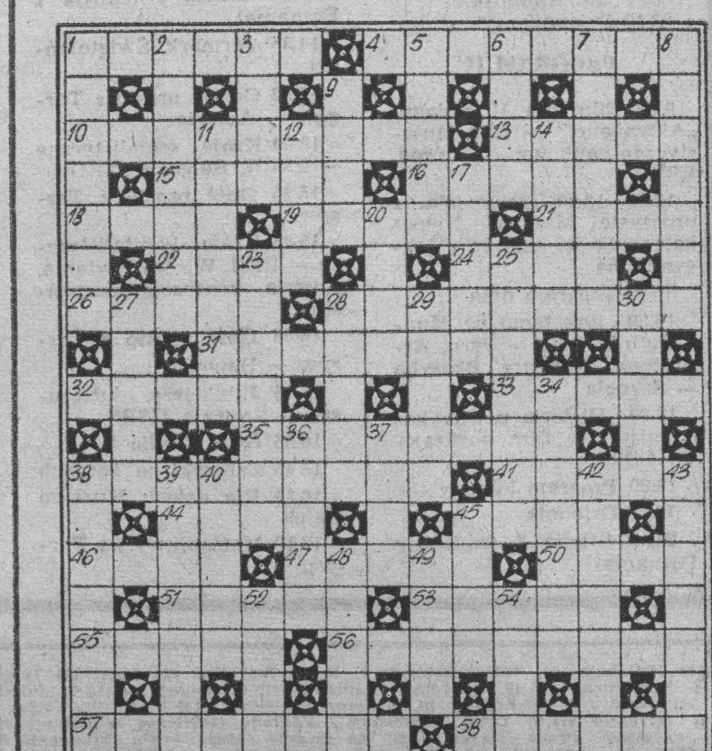
Manson czuje się niewinny

Charles Manson, odsiadujący karę więzienia za udział w zabójstwie Sharon Tate i czterech innych osób, oświadczył w czasie niedawnego wywiadu, że osobiście nie brał w ten zbrodni udziału. Manson nie zaprzecza, że sprawcy masowego mordu udali się do domu aktorki z jego inicjatywą, jednak nadal „nie ma pojęcia co się tam stało i w jaki sposób doszło do tragedii, za którą nie jest odpowiedzialny, nie popełnił bowiem niczego sprzecznego z prawem”. (M.D.)

Nie widzę powodu...

Do Stanisława Wyspiańskiego zwrócił się - jak wspomina Boy - jak jakiś tyłek i chciał zamówić u niego swój portret. Malarz zmierzwił go zimnym i baczym wzrokiem, aby wreszcie odpowiedzieć: - Nie widzę powodu. (sus)

POZIOMO: 1) wieś (niegdys miasto) nad Wisłą, 4) średnowieczna budowla obronna, 10) pomyślny los, 13) ruchowa gra dziecięca, 15) drzazga, 16) psia zgraja, 18) rodzaj bosaka, 19) włoska „Trybuna Ludu”, 21) starożytno państwo semickie w środkowej Mezopotamii, 22) brzeg, kraje, 24) część należności, 26) utwór Chateaubrianda, 28) biała tkanina używana na bieliznę, 31) złotodajna krai-



KRZYŻÓWKA

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 137”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 137

POZIOMO: trubadur, taksator, Aretuz, drewno, portyk, ręsa, uniform, fart, likat, mit, eter, wieś, znak, klakier, ochra, awiator, zbiórka, torba, oścież, kosówka, złoć, Dionizy, wakacje, bary, cis, per, wóś, mozałka, skra, jalapa, sarara, kaprawa, kasamata, latanina. PIONOWO: tęczówka, boraks, Danuta, uran reim tu-pot, Azor, karmel, anytek, roz-terka, delesteciołój, karierowiczka, fisharmonia, azot, Tat, Kor-tezy, Kazaków, oddziwlek, emir, sake, apelacja, narada, zymasa, aparat, arsnyu, czapa, styal, opat, kawa.

HOROSKOP & przyniesieniem oka

BARAN 21.03 28.04 Dobra passa trwa. Coraz lepiej zapowiada się w pracy, eda docenion Twój zapal i ener-gia. Cześć Ci nagroda za rzetelną pracę. W sprawach osobistych uważaj bardziej się ka-wierianu nowych znajomości. BYK 21.04 21.05 Niespodziewana wizyta, która wprowadzi do domu pewne zamieszanie, ale w rezultacie będzie zadowolony. W pracy pilnie ważne sprawy do zakawienia, pilnuj terminów, bo mogą być kłopoty. BLIZNIĘTA 22.05 21.06 Tydzień pełen wrażeń. Będziesz dwoić się i tracić by podobać wszystkim. Ciekawe spot-kania, nowe znajomości, interesujące rozmowy. Sprzyja Ci Wodnik. RAK 22.06 22.07 Dobre układy w sprawach serca. Cześć Ci ważne spotkanie, które być może zadecyduje o Twojej przyszłości. Wybieraj staranniej przy-jaciół bo „nie wszystko złoto co się świeci”. W pracy potrzebna będzie szybkie działanie. LEW 23.07 22.08 W sprawach osobistych im więcej ciepła oka-żesz swoim bliskim, tym więcej zyskasz uczu-cia i spokoju. W pracy zapowiada się pomyślny układ. Miał kłopoty ze zdrowiem o ile bę-dziesz pamiętał, że nerwy trzeba trzymać na wodzy. PANNA 23.08 22.09 Nadszedł czas aktywnego działania w pracy, nie trać czasu na próżno. Do urlopu trzeba wszystko zakodować, aby mieć pełną satysfak-cję. Interesująca znajomość poprawi Twój nastrój. WAGA 23.09 22.10 W tym tygodniu będzie sporo wrażeń. Sprawy małe i duże, dobre i mniej dobre ale bilan-s korzystny dla osób energicznych i sumiennych. W natoku spraw nie zapomnij, że ktoś bliski czeka na ciepłe słowo. SKORPION 23.10 22.11 Ciekawe sprawy czekają Cię w najbliższej przyszłości. W pracy prawdopodobny wyjazd s ważną misją. Znajomość, która może prze-kształcić się w uczucie. Niespodziewany us-miech fortuny poprawi Ci humor na dłuższy okres. STRZELEC 23.11 21.12 Nie odtrącaj wyciągniętej ręki, o prawdziwych przyjaciół nad wyraz trudno. Nie upiera się przy swojej racji, bo druga strona też mieć ją może. Najlepiej puścić wszystko w niepł-nię, a zyskasz spokój i dobre samopoczucie. Ciekawa propozycja w pracy. KOZIORÓZEC 22.12 20.01 Ostatnie tygodnie przyniosły sporo wrażeń, te-ras będzie spokojniej, ale nie oznacza to bez-czynności. Pracy będzie sporo, ale już nie ner-wowej. Będzie wreszcie okazja do zakawienia zaległych spotkań Humor i zdrowie dopisze. WODNIK 21.01 20.02 Nowe zadania w pracy. W domu szykują si-sporo wrażeń - przemyśl, czy wszystkie sa konieczne? Interesujące spotkanie, które doda Ci sił w życiu codziennym. Dobry znak - Baran. RYBY 31.05 20.03 Odkryte dawniejsze sympatia i może stać się to interesujące. W perspektywie zmiany w pracy są bardziej ciekawe. Nareszcie dawno oczeki-wany dopływ gotówki, który pozwoli wybrnąć z kłopotów finansowych. Sympatyczny znak Waga.



Druga wizyta Jana Pawła II w ojcystym kraju skłania do roz-ważań nad poloniami filatelistycznymi. Coraz chętniej są one zbierane nie tylko przez filatelistów w kraju, ale także za granicą, szcze-gólnie w kregach polonii-nych. Bardzo ważne są tu względy patriotyczne: duma

Polonica

z wkładu Polaków w cywilizację i kulturę światową, i z wzrastającego znaczenia Polski na arenie międzynaro-dowej. Polonica nie są zresztą czymś wyjątkowym. Francuzi mają swoje gal-lica, Rosjanie rossica, Niem-cy germanica, Czesi bohe-mica, Latynosi - hispanica itp.

Polonica są to znaki pocztowe (znaczki, całostki, ostepiowania, karty analogiczne itd) wydane przez obce poczty z przeznacze-ni na do obiegu poza gra-nicami Polski, a „styczace Polaków i P-iki ze wsze-łdu na temat, motyw, pro-jektant'a lub wykonawcę. A-wie do poloników zalicza-my przykładowo znaczki pocztowe przedstawiające wybitnych Polaków, polskie emblematy, herby, sztandar, godło, napisy, ważniejsze wydarzenia z historii nasz-

go kraju, pomniki, dzieła sztuki, wytwory techniki, za-bytki architektury. Do po-loników zalicza się także znaczki obcych krajów, za-projektowane lub wykonane przez Polaków. W ten spo-sób do poloników można za-lizzyć co najmniej jedną trzecią najnowszych znacz-ków „szwedzkiej” grawero-wanych przez Polaka Czesi-wa Sianię.

Zainteresowanie poloni-ka i szczególnie wzrosło z chwilą rozwoju filatelistyki tematycznej i motywowej. Najwięcej poloników związa-nych jest z osobą polskiego astronoma - Mikolajka Ko-



POLSKA 65 ZŁ



POLSKA 31 ZŁ

NAJDLUŻSZA SERIA

Jedną z najdłuższych serii znaczków pocztowych, emitowanych na świecie, jest seria z orchideami, jaka przed kilkunastu laty ukazała się w Malajzji.

STRAZACZY NA ZNACZKACH

eden z biostockich zbiera-czy posiada kolekcję znaczków poświęconych strażom pożarnym. Ostatnio Luksemburg wydał 2 znacz-ki z okazji 100-lecia straży pożar- ch w tym kraju. Na znaczkach widzimy stary specjalna poczta na trasie Kra-ów-Rzym.

KOLEKCJONER

A to ciekawe!

„Remont” nerki

W Białoruskiej SRR wyko-nano niezwyklej operację Chi-rurdzy jednego z oddziałów dziecięcego szpitala klinicz-nego odkryli poważne zmiany w nerce 10-letniego chłopca. Zmiany kwalifikowały nerke do wycięcia. Jednakże tym razem zaproszono do współ-pracy specjalistów z republi-kańskiego centrum transplan-

Pocalunek za 500 dolarów

Urządnik pocztowy z Ottawy ukarany został mandatem w wysokości 500 dolarów tytu-łem odszkodowania za „kra-dzież” pocalunku pewnej in-teresantce. Namienny funkcionariusz zobowiązany został

„Jajka” kokainowe

Funkcjonariusz kolumbijski który zasłabi na lotnisku przed udaniem się w podróż do Rzymu wyznał celnikom że posiada w ładunku 156 to-rebek plastikowych, zawiera-

Kosztowny rozwód

Trybunał sądowy w Kali-fornii orzekł rozwód pomię-dzy saudyjskim szejkiem i je-go żoną, na rzecz której za-sadził połowę fortuny szajka

Z PRZYPowieści STAROHEBRAJSKICH

Kto kogo obrabował
Rabbi Jehuda i rabbi Josi zli drodą. Nagle rabbi Jehuda poczuł straszliwy głód, napadł tedy na pastera i zjadł mu chleb. Rabbi Josi rzekł mu: „Pasterza obrabowałeś!”
Kiedy dotarli do miasta, rabbi Josi poczuł okropny głód. Przynieśli mu potrawy, misy... Rzekł mu na to rabbi Jehuda: „Ja napadłem na pastera, ty jednak obrabowałeś całe miasto!”
Bóg powiedział: „Uczynię z niej (kobiety) pomoc człowiekowi, będzie jemu podobną”.
Rabbi Jehosza bar Nechemia powiedział:
- Jeśli człowiek sobie zażyczy, wówczas jest mu pomoc, jeśli nie - jest mu cierniem.
W co wierzy?
Rabbi Papa powiedział:
- Jeśli usłyszysz, że twój przyjaciel umarł - wierz w to. Jeśli usłyszysz, że twój przyjaciel stał się bogaty - nie wierz. Umieranie jest rzeczą zwykłą, wzbogacanie się - niezwykłą.
Sentencje
Bar Chama mówił w imieniu rabiego Jochanana:
- Rozmyślać można wszędzie, tylko nie w łaźni ani w ustapie.
Rabbi Ula:
- Nie życz sobie buta, który jest za wielki na moją nogę.
Rabbi Szymon ben Elazar mówił:
- Bądź giętki jak trzcina, a nie twardy jak cedr.
Rabbi Jochanan powiedział:
- Kto nie dotrzymuje wierności swojej żonie, temu i żona nie dotrzymuje wiary... Tak jest, jak mówią ludzie: on sobie przy dymkach, ona przy ogórkach.
Przysłowia
Na ustach rozumnych jest mądrość, na grzbiecie głupca kija.
Nie gah niczego, zanim nie zbadales; wpierv rozważ, potem 1zuj.
Mądrze i przy winie nie bądź bohaterem, bo wielu już się od winy zatacało,
anuj lekarza, gdy jest on potrzebny; również i jego Bóg stworzył.
Przed panem twoim wiele i głupio nie przemawiaj, byś w oczach jego nie wydał się sztydercą.
Wielbiad posiadać prosie o rogi i obcieli mu uszy. (Rylem i trzcina”. WP. 1967. wyb. sus)